Nr. 3 R. 1932 MAJ — CZERWIEC ROK XXVII

KRONIKA DENTYSTYCZNA

DWUMIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ ORAZ SPRAWOM ZAWODOWYM

Z Zakładu Antropologji Uniwersytetu Poznańskiego. Dyrektor: Prof. Dr. Adam Wrzosek.

O zębach z grobów ciałopalnych cmentarzyska łużyckiego w Laskach.

Napisali

Dr. GIZELA MADZIARSKA-LANGER i dr. JÓZEF MAĆKOWSKI.

Poznań.

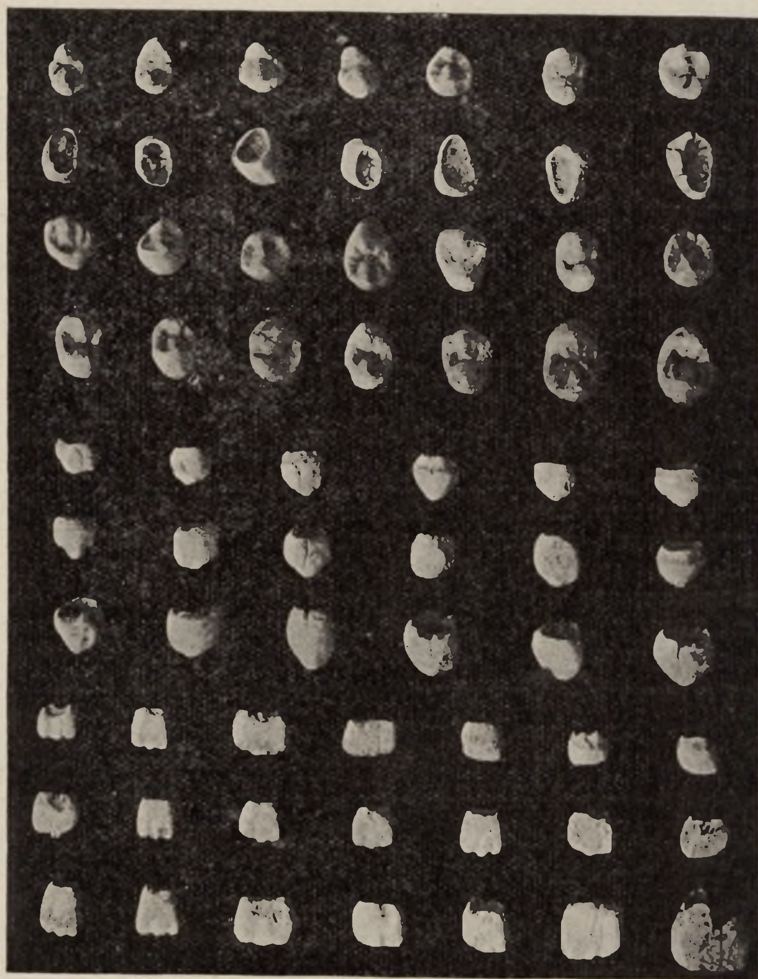
W latach 1925—29 dyrektor Zakładu Antropologji Uniwersytetu Poznańskiego wspólnie z asystentem dr. Michałem Cwirko-Godyckim rozkopał największe ze zbadanych dotychczas cmentarzysk ciałopalnych łużyckich. Cmentarzysko to, znajdujące się w majątku Fundacji „Nauka i Praca" im. rektora Heljodora Święcickiego w Laskach, w pow. Kępińskim, składało się z 1782 grobów, częściowo zniszczonych pługiem przy głębokiej orce. Zawartość urn została skrzętnie przesiana z piasku i starannie przechowana.

		Wymiary koron według Mühlreitera		Wymiary koron bez szkliwa zębów przez nas zbadanych	
		Min.	Max.	Min.	Max.
Siekacze . . .	Szerokość	4.7 mm.	10.6 mm	5.1 mm	10.1 mm.
Kły	Szerokość	5 5 „	9.0 „	5.7 „	8.3 „
Dwuguzkowce	Szerokość	6.0 „	8.8 „	5.0 „	7 5 „
Dwuguzkowce	Średnica od pow. twarzowej do językowej	6.7 „	11.0 „	5.9 „	8.2 „
Trzonowce . .	Szerokość korony	7.8 „	12.2 „	7.9 „	11.6 „
Trzonowce . .	Średnica od pow. twarzowej do językowej	9.0 „	13.0 „	6.6 „	10.3 „

Metodą, podaną przez prof. A. Wrzoska (Antropologiczna metoda badania grobów ciałopalnych. Przegląd Antropologiczny T. III, zeszyt III—IV), polegającą na najdokładniejszem przeglądaniu zawartości urn, zbadane zostały dotychczas szczątki kostne 300-u grobów. Prócz większych odłamków kostnych i przedmiotów z bronzu, kości i gliny, wybieraliśmy skrupulatnie odłamki

zębów. W niektórych urnach ze zbadanych 300 grobów znajdowały się szczątki więcej niż jednej osoby.

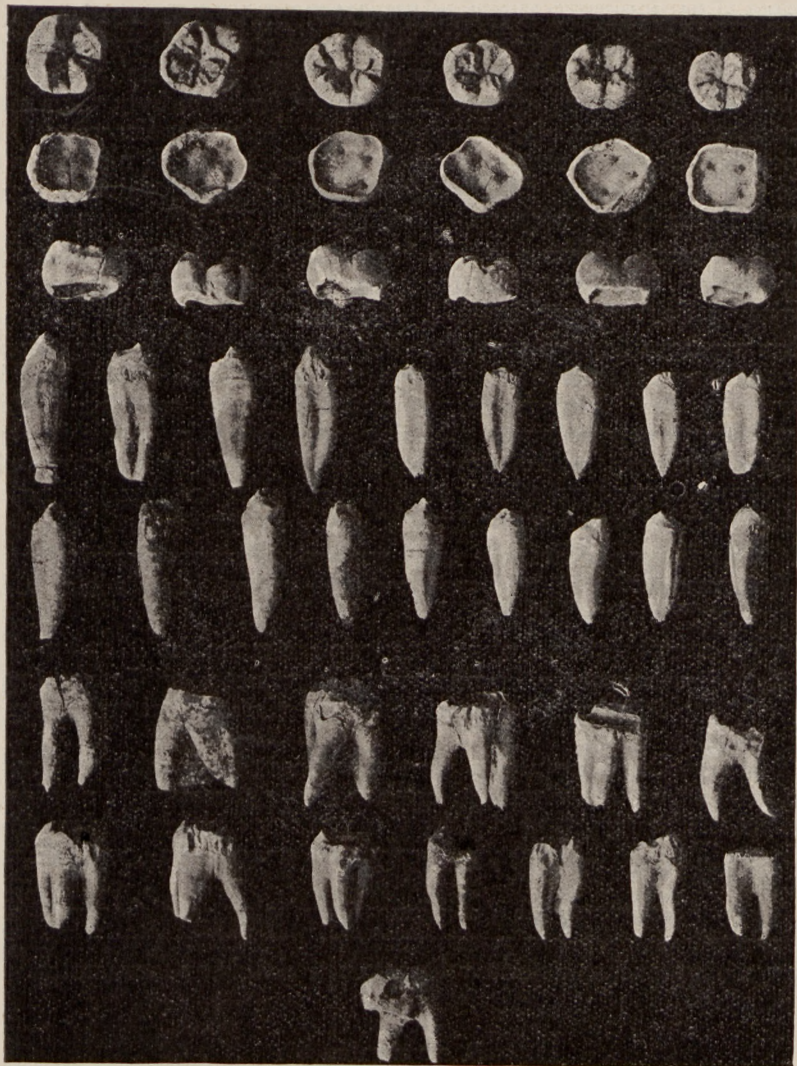
Zadaniem naszem było zbadać stan uzębienia ludzkości, pochowanej na cmentarzysku w Laskach. Poszukiwaliśmy przy pomocy lupy zmian próchnicowych i rozwojowych, odpowiadających dzisiejszym stanom chorobowym.



Rys 1. Korony zębów dorosłych i dzieci.

Zębów w całości zachowanych nie znaleźliśmy. Z pośród odłamków udało się wybrać jedynie 123 dobrze zachowanych koron i 305 dobrze zachowanych korzeni zębów, zarówno ludzi dorosłych, jak i dziecięcych, stałych i mlecznych. U koron i korzeni brakowało prawie zawsze szkliwa; są one matowe, kredowo-białe, szaro-popielate lub żółtawe, bardzo łamliwe.

Zbadane zęby nie różnią się w kształtach zupełnie od dzisiejszych. Uderza tylko prawie we wszystkich 123 koronach, pozbawionych szkliwa, nader misterne wypukłości guzków zębów dwuguzkowców i trzonowców. Zębów ze



Rys. 2. Korony i korzenie trzonowców.

startemi guzkami nie znaleźliśmy wcale. Zachowanie się dokładnej wypukłości guzków i niestarcie ich należy przypisać najprawdopodobnej tej okoliczności, że zęby te albo nie były jeszcze wcale wyrznięte, a więc w czasie spalania otoczone warstwą kości szczękowej, albo były wprawdzie już wyrznięte, lecz wkrótce po wyrznięciu spalone.

Wymiary koron zębów mało różniły się od zębów współczesnych ludzi, co stwierdziliśmy przez porównanie z tabelą statystyczną Mühlreitera (Tabelle über die Maximal- und Minimalgrössen der Zähne. Handbuch der Zahnheilkunde von dr. Julius Scheff. I Band, Wien 1902).

Jeżeli uwzględnimy w wymiarach zębów, przez nas zbadanych, brak szkliwa, którego grubość dochodzi do kilku milimetrów, jak przekonaliśmy się o tem, mierząc je na zębach ludzi współczesnych, wynikałoby, że wymiary zębów ludności, pochowanej na cmentarzysku w Laskach, były takie same lub nawet cokolwiek większe, niż wymiary zębów ludzi współczesnych. Raczej jednak należy przyjąć, że rozmiary zębów jednych i drugich nie różnią się, bo i grubość szkliwa, którego brak na zębach z grobów ciałopalnych, mogła się wahać w mniejszych lub większych granicach.

Wśród dobrze zachowanych 123 koron i 305 korzeni zębów znaleźliśmy w jednej koronie (ząb ostatni na fotografji nr. 2) owalny ubytek w zębinie, wzbudzający podejrzenie próchnicy.

Celem przekonania się o wyglądzie ubytków próchnicowych zębów po spaleniu, poddaliśmy spaleniu przy dostępie powietrza kilka zębów z próchnicą ludzi współczesnych. Porównanie nie upewniło nas w twierdzeniu, że dany ubytek w koronie wspomnianego zęba polega na próchnicy, a nie jest artefaktem wskutek wielkiej łamliwości spalonych zębów. Na tej podstawie nie możemy na pewno wysnuć wniosku istnienia próchnicy u ówczesnej ludności. Nie znaleźliśmy również zmian rozwojowych.

Załączone fotografje ilustrują część wybranych koron i korzeni, przyczem korony dwuguzkowców są widoczne zarówno zgóry, jak i zdołu, a korony trzonowców zgóry, zdołu i zboku.

Z badań naszych można wysnuć następujące wnioski:

1) Zęby, pochodzące z cmentarzyska łużyckiego w Laskach, a więc z przeszło 2½ tysięcy lat, nie różnią się ani rozmiarami, ani wyglądem od zębów ludzi współczesnych.

2) Nie stwierdziliśmy z całą pewnością na żadnym zębie próchnicy, lub jakichkolwiek zmian chorobowych, co jednak nie przesądza, że ludność, pochowana na cmentarzysku w Laskach, nie miała chorych zębów, albowiem zęby nieprawidłowe i z próchnicą mogły ulec zniszczeniu podczas spalania zwłok.

W końcu poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania p. Józefowi Jarząbowi, zastępcy profesora stomatologji w Uniwersytecie Poznańskim, za łaskawie użyczone nam źródła literackie z dziedziny stomatologji do niniejszej pracy *).

Resumé.

Remarques sur les dents des sépulteres a incinération de la nécropole lusacienne à Laski.

Les auteurs étudient les dents trouvées dans les tombes du cimetière de Laski. On a trouvé dans ce cimetière 1782 tombes de la culture lusacienne

*) Praca powyższa była również wydrukowana w „Przeglądzie Antropologicznym" (zesz. I — IV. T. V).

(1200 — 750 av. J. C.) et les auteurs se basent dans l'étude présente sur les dents de 300 tombes.

En comparant toutes les dents, trouvées dans les tombes de Laski avec les dents contemporaines il concluent:

1) que les dents de se cimetiere ont les memes dimensions et la meme forme que les dents contemporaines;

2) que le matériel tiré du cimetière de Laski ne permet pas d'établir sir la population de cette èpoque avait la carie.

Dział streszczeń.

R. Joly. ZŁOTO KOLOIDOWE, JEGO ZASTOSOWANIE W ZAPALENIACH JAMY USTNEJ I ROPOCIEKU ZĘBODOŁOWYM (Nord-Dentaire, Nr. 40 — lipiec 1930).

Autor przypomina na wstępie, że już ojciec jego stosował w leczeniu ropocieku zastrzyki metali koloidowych, które wywoływały reakcję obronną w odnośnej okolicy i dawały zadziwiające rezultaty; używał on metali koloidowych elektrycznych, a zwłaszcza miedzi i złota, działających szybko, lecz może zbyt gwałtownie i wywołujących po 6 — 8 godzinach zapalenie w miejscu zastrzyku i wzmożenie wydzielin dziąsłowych, które się następnie stopniowo zmniejszały w przebiegu leczenia. Otóż autor zastosował w przypadkach zapaleń jamy ustnej oraz ropocieku zębodołowego złoto koloidowe elektrochemiczne, które okazało się bardziej aktywne i nie powodowało żadnej bolesnej reakcji. Środek ten przedstawia się w postaci pseudo-roztworu koloru sinawego, który zawiera około 0,25 gr. złota w 1 litrze, tak, że jest pozbawiony toksyczności; dzięki reakcji fizjologicznej, wywoływanej przezeń w komórkach organizmu oraz działaniu jego na drobnoustroje, jest on środkiem bakterjobójczym i antytoksycznym; po zastrzyku powstaje lekki stan zapalny, który jest niewątpliwą oznaką wywołanej reakcji komórkowej. Po starannem usunięciu kamienia nazębnego i wysuszeniu śluzówki, wykonywa się zastrzyk 2 kropel po 3 lub 4 milimetry koloidowego złota w okolicę brzegu dziąsła. Ilość zastrzyków na jednem posiedzeniu, zależna zresztą od warunków indywidualnych, wynosi zazwyczaj 4 do 6 na obie szczęki. Niema właściwie na dziąśle punktu wyborczego dla zastrzyku, gdyż środek leczniczy powinien tu dotrzeć kolejno do wszystkich ognisk chorobowych. Zastrzyki wykonywa się w odstępach trzy lub czterodniowych. Zapalenie, spowodowane przez zastrzyk, trwa niedługo, najwyżej 24 godziny i nie jest połączone z bólem. Wstrząs obronny, wywołany przez koloidy, pociąga za sobą obfity wysięk z pobliskich kieszonek dziąsłowych, który w następstwie stopniowo się zmniejsza. Leczenie trwa przeciętnie 6 tygodni do 2 miesięcy.

Henryk Winograd.
(Brześć n. B.).

P. Brock. EKSTRAKCJA ZĘBÓW W OKRESIE INFEKCJI (La Presse Dentaire, Nr. 4, kwiecień 1930).

W odpowiedzi na pytanie: czy należy wyjąć ząb, który jest przyczyną zapalenia okostnej i kości szczękowej, w okresie ostrych objawów zapalnych, autor stwierdza, iż należy w poszczególnych przypadkach indywidualizo-

wać i, odróżniając w tych razach zęby mądrości od innych zębów, podaje następujące wskazania:

1) Wszystkie zęby, prócz zęba mądrości:

W przypadkach bardzo łagodnych, z obrzękiem surowiczym — zachowanie zęba.

W mniej pomyślnych przypadkach, z małem ogniskiem zapalnem przywierzchołkowem, względnie małym ropniem kostnym — przecięcie ogniska w miejscu wygórowania i próba zachowania zęba; jeżeli ropienie trwa i jeśli ząb zdaje się jedynie być ciałem obcem — wyjęcie zęba po ustąpieniu ostrych objawów.

W przypadkach poważniejszych, gdzie proces zapalny rozszerza się z dolnej szczęki na dno jamy ustnej lub gardło, z górnej zaś — na zatokę szczękową — wyjęcie zęba i w razie potrzeby otwarcie ognisk okołoszczękowych.

W ciężkich przypadkach ze stanem zapalnym szpiku kostnego — niezwłoczne usunięcie zęba lub zębów, będących w związku z pierwotnem ogniskiem, oraz szerokie otwarcie zębodołów.

W przypadkach bardzo ciężkich, połączonych ze stanem septycznym — ekstrakcja i rozległe cięcia podszczękowe lub podbródkowe.

We wszystkich przypadkach obok zabiegu chirurgicznego wskazana jest higjena jamy ustnej oraz wakcynoterapja.

2) Dolne zęby mądrości:

W sprawach wywołanych przez wyrznięty już ząb mądrości — postępowanie, jak wyżej.

Przy zaburzeniach w wyrzynaniu się zęba, w przypadkach pomyślniejszych, w których zmiany chorobowe dotyczą jedynie błony śluzowej — leczenie konserwatywne i badanie radjograficzne; w poważniejszych zaś przypadkach — wyjęcie zęba (w razie znacznego szczękościsku — w narkozie).

Henryk Winograd.
(Brześć n. B.).

Budtz - Jorgensen (Kopenhaga). WSKAZANIA DO EKSTRAKCJI W ORTODONCJI. (Revue Odontol., czerwiec 1931; La Semaine Dentaire, Nr. 36, wrzesień 1931).

Ekstrakcja, jako metoda terapeutyczna, pozwala na przeprowadzenie leczenia w sposób pewniejszy i szybszy, natomiast, pomijając już fakt utraty organów żucia, należy jeszcze podkreślić, że zgryz w tych razach nie jest nigdy prawidłowy, łuki zębowe nie uzyskują nigdy swej normalnej szerokości i pozostaje tendencja do zmniejszenia się wysokości płaszczyzny zgryzowej. Ekstrakcja wskazana jest bądź to w rzadkich przypadkach progenji szczękowej wskutek jednostronnego lub obustronnego przemieszczenia medjalnego dwuguzkowców i trzonowców, bądź też w przypadku mikrogenji, ponadto wtedy, gdy wiek pacjenta jest nieodpowiedni dla zabiegów ortodontycznych, albo gdy zależy na szybkiem wyleczeniu wobec skłonności do próchnicy lub zapalenia dziąseł, wreszcie, gdy brak zębów w jednej ze szczęk. Zębem, przeznaczonym w tych razach do ekstrakcji, jest najprzód dwuguzkowiec, dalej boczny siekacz, wreszcie pierwszy trzonowiec, przyczem o wyborze decydować tu powinien stan chorobowy zęba, względnie brak antagonisty; należy wszakże unikać przedwczesnego usunięcia pierwszego trzonowca. *H. W.*

J. H. Maywhort. NEKROZA ŻUCHWY W NASTĘPSTWIE ZAPALENIA SZPIKU KOSTNEGO. (Brit. Dental. Journal, lipiec 1931; La Semaine Dentaire, Nr. 36, wrzesień 1931).

Przypadek dotyczy 7-letniej dziewczynki z obrzękiem w prawej okolicy twarzy. Ząb, szóstka prawa z głęboką próchnicą i ruchomy, usunięto. Pozostało jednak silne obrzmienie z tworzeniem się nowych ropni. Po trzech miesiącach wyjęto w narkozie martwak, zawierający obydwa niewyrżnięte dwuguzkowce prawe. Wyjęto również ząb siódmy prawy z małym martwakiem. Kieł zaś, trzeci prawy wyrznął się, lecz był ruchomy i został usunięty. Staw skroniowo-żuchwowy nie uległ infekcji. Godzi się wreszcie zauważyć, że chora uczęszczała do szkoły podczas całego przebiegu leczenia, które, zdawało się, nie mieć na nią większego wpływu. *H. W.*

Odgłosy.

W mętnej wodzie.

I.

Młodzież nieraz debatuje nad tem, jaką przyszłą drogę zarobkową sobie obrać, czem zostać. Sporo młodzieży nie zastanawia się dokładnie nad swojemi uzdolnieniami i upodobaniami, nad warunkami materjalnemi i do jakich zajęć „czuje" powołanie. Widzimy tu nieraz pewną lekkomyślność. Wiele idzie do wyższych uczelni, by w połowie drogi, a nawet wcześniej je rzucić. Trudno wprawdzie ustalić wskazania, jak również przeciwwskazania przy wyborze zawodu, oparte na badaniach psychogenetycznych poszczególnych jednostek; sprawdzian wogóle nie jest tu uchwytny. To też nieraz widzimy w wyniku, że niezastanawianie się nad wzmiankowanemi warunkami prowadzi na rozstajne drogi, a nie do wszechsronnego wydoskonalenia w swoim zawodzie.

Mamy więc prócz zawodowców, którzy przy wyborze swego narzędzia pracy wiedzieli, do czego zmierzali, również sporo takich, którzy jako zawalidrogi w znaczeniu słowa wytrwać nie mogą i nolens-volens ustąpić muszą. Aczkolwiek specjalną wiedzę zdobyli, nie umieli jej zastosować, nie mogli wykazać swoich sił i zdolności, potrzebnych im do zakresu pracy. Fakty stwierdzają, że nieraz zwykłe rzemiosło ktoś potrafi szeroko rozwinąć do najwyższego stopnia ważnej dziedziny fabrykacji. Nie zawsze koniecznie potrzebni są genjusze, lub też nadzwyczajne talenty; przedewszystkiem trzeba znać siebie i umieć panować nad sobą.

W prasie często rozbrzmiewają głosy o przyszłość inteligencji zawodowej; coraz częściej dawany jest wyraz nawet przez samą młodzież, jak to stwierdzają uchwały jej kongresów.

Jak statystyka stwierdza, rocznie kończy średnie szkoły 15,000 (na 203,939 uczących się) osób, z których 90% kieruje się do wyższych uczelni. Zdaniem poważnych obserwatorów, szkoły średnie wypuszczają za wielką liczbę ludzi; słusznie też głosy młodzieży domagają się redukcji szkolnictwa ogólnokształcącego, aby w to miejsce rozbudować całokształt szkolnictwa zawodowego,

bowiem nikt się nie łudzi, aby obecnie znalazły się zawody, do których skierować należy młode siły.

Ten znaczny procent młodzieży z maturami, który pochłaniają ostatnio wyższe uczelnie w liczbie 45,060 (1929 — 30), z których przeciętnie kończy rocznie 3,250 osób, wskazuje, że pomimo trudności materjalnych i malejącego zapotrzebowania sił pracowniczych, liczba nieustannie wzrasta.* Kobiety poważnie górują nad mężczyznami. Nadprodukcja w różnych zawodach, stanowiąca nader ważne zagadnienie społeczne, prowadzi młodzież, szerzej i głębiej ujmującą stosunki życiowe, na „luźne niezatłoczone szlaki, wiodące jakoby do celu", t. j. do sowicie opłacających się zawodów.

Tym właśnie „luźnie niezatłoczonym jeszcze szlakiem" stanowi jakoby *dentystyka.* To też w ciągu lat kilku widzimy, że istotnie na ten „szlak" tłoczy się poważna liczba osób płci obojga, przeważnie zaś płci żeńskiej w stosunku blisko 80%. Garną się tu ludzie bez wszelkiego zastanowienia się, czy posiadają pewne uzdolnienia, czy mają do tej dziedziny ciężkiej pracy powołanie, czy pod względem wytrzymałości fizycznej podołać potrafią, czy materjalne warunki pozwolą na przetrwanie studjów, czy wreszcie istnieje pewne zamiłowanie do obranego zawodu. A nie jest bynajmniej tajemnicą, że sowicie materjalne zabezpieczenie poważnie tu jest przez kandydatów brane pod uwagę.

W chwili przejmowania studjów dentystycznych przez władze polskie z rąk okupantów studja te pozostawiały wiele do życzenia. Z uruchomieniem Państwowego Instytutu Dentystycznego pokierowane one zostały na lepsze tory. Aczkolwiek sprawa tych studjów nie jest jeszcze ostatecznie rozwiązana i choć jest niesłychanie ważna zarówno dla Państwa, jak i społeczeństwa, jednak wiele jeszcze uczynić wypada.

Do tej właśnie uczelni garnie się w coraz spotęgowanej liczbie element, widocznie, nie liczący się z wyżej przytoczonemi warunkami, a szukający podstaw zarobkowych w dalszym ciągu życia. Ten punkt o cechach materjalistycznych stanowi u większości główny cel, zwłaszcza w obecnym okresie kryzysu ekonomicznego, ciężkiego dla wielu innych zawodów wyzwolonych.

Dziwny zapał do studjów dentystycznych bez oglądania się wokoło (poważna konkurencja w przyszłości z technikami dentystycznymi, znacznie ograniczona praktyka prywatna i t. d.) ogarnął wszystkie sfery społeczeństwa, aczkolwiek poszczególnym kandydatom brak wszelkiego uzdolnienia do tego zawodu, zamiłowania, a nawet zdolności fizycznej, nie mówiąc o warunkach materjalnych; w wielu przypadkach brak wszelkiej orjentacji i zainteresowania pod względem prawno-społecznym przyszłego adepta „złotodajnego" zawodu. Aczkolwiek obowiązkiem jest przestrzedz społeczeństwo przed smutnemi skutkami masowego garnienia się do dentystyki ze względu tylko na rzekome materjalne zabezpieczenie w przyszłem życiu zarobkowem, przestroga ta jednak przez wielu jest lekceważona; posiadanie obecnie w rodzinie dentystki (przeważnie) stanowi już poniekąd swego rodzaju konieczność.

Polska, wprawdzie, wbrew twierdzeniom niektórych, nie posiada jeszcze nadmiaru lekarzy-dentystów, wziąwszy jednak pod uwagę fakt, że liczy już obecnie sporo tysięcy techników dentystycznych (nie mówiąc o „uprawnionych") najróżnorodniejszego gatunku, między nimi najwięcej młodocianych partaczy, zajmujących się po większej części *wszystkiemi dziedzinami denty-*

styki, a więc zębolecznictwem i operatywą chirurgiczną, dojdziemy do wniosku, że owe przyszłe materjalne zabezpieczenie jest bardzo a bardzo problematyczne. Ta konkurencyjna „praktyka" techników dentystycznych, niestety, tolerowana przez nasze czynniki miarodajne, co uważać należy za smutne zjawisko, obniża cały zawód dentystyczny do poziomu zwykłego rzemiosła, tem samem powaga lekarza-dentysty stale, jak to widzimy w życiu codziennem, maleje; co więcej — pewien element niewybredny, przeważnie rodzaju żeńskiego, kombinuje w najróżnorodniejszy sposób z owymi „praktykami" własnego chowu, pogłębiając tem samem przepaść, grożącą naszemu „wolnemu" zawodowi, w którym każdemu, widocznie, wolno partolić.

Nie należy wątpić, że taki stan rzeczy długo jeszcze trwać będzie wobec przeważnie młodocianego wieku adeptów „dowolnej" praktyki dentystycznej, znajdujących w bardzo łatwy sposób zabezpieczenie materjalne na skutek słabego uświadomienia społeczeństwa (nietylko sfer małokulturalnych).

Wybierając studja dentystyczne, jako zapoczątkowanie przyszłego zabezpieczenia materjalnego, należy się zastanowić i analizować zamiary; dążenia jedynie w celu osiągnięcia rzekomego dobrobytu winny przejść przez krytyczną ocenę nietylko własnego rozumu, lecz tych wszystkich, których doświadczenie i rozumowanie podyktowane są przez wewnętrzny głos sumienia. Indywidualne cechy, jak: pewne uzdolnienia, zamiłowanie do obranego zawodu, rozwój fizyczny, powołanie, zaznaczamy, winny decydować i mogą zapobiec przykrym nieraz konsekwencjom, na mylną prowadzącym drogę, zwłaszcza w przypadkach masowego wtargnięcia kandydatów do zawodu.

W tej masowej wędrówce młodzieży, pomimo pewnego ograniczenia, związanego ze szczupłością pomieszczenia Instytutu Dentystycznego, jak dotychczas, blisko 600 kandydatów rocznie bierze udział, pragnąc się dostać do tej uczelni. Element jest tu najróżnorodniejszy. Przeważają kobiety. Matura nie zawsze idzie tu w parze z powołaniem i uzdolnieniami. Toczy się wprost walka o pierwszeństwo, walka nieraz zaciekła, nieprzebierająca w środkach, stawiających interes osobisty na miejscu naczelnem. Przed oczami obywatela, w niepewnej będącego sytuacji, rozpościera się smutny obraz. Chodzi wszak o los jego przyszłego życia zarobkowego, o los egzystencji.

Pod pozorem wynalezienia drogi do porozumienia i złagodzenia sytuacji, które to drogi mają prowadzić jakoby do celu, ukazują się różni „specjaliści", obdarzeni sprytem niezwykłym; operują oni nikczemnemi insynuacjami, zaśmiecając teren rzeczywistego życia społecznego miazmatami cuchnącemi, przypominającemi czasy carskiej niewoli. Jest to typ ludzi, obdarzonych pewnemi „zdolnościami", którzy potrafią znaleźć przypadkową sił w różnych rozbieżnych interesach; umieją oni podporządkowywać rzeczy innych własnej sprawie. Jest to typ ludzi o umysłach egoistycznych, przesiąkniętych nawskroś zbrudzonym materjalizmem. W obecnej dobie kryzysu ekonomicznego ten materjalizm egoistyczny w postaci łatwych zarobków, jak wiadomo, zalewa społeczeństwo.

Pęd za łatwym zyskiem nabiera coraz potężniejszej siły. Siła ta brutalna, która zapanowała nad intelektem w różnych sferach społeczeństwa, wytworzyła również na terenie zawodu lekarskiego i dentystycznego znany typ „niebieskiego ptaka". Typy te, wyzyskiwacze czystej wody, pochodzący z różnych sfer, potrafią wyłudzić od naiwnych poważne nieraz kwoty pod pozorem pomyślnego załatwienia spraw w drodze protekcji i wpływów. Umieją oni roz-

stawić sidła przy pomocy zgrai naganiaczy, rzecz prosta, uprawiających proceder bynajmniej nie „na piękne oczy".

Postęp czasu, widocznie, sprzyja narodzinom coraz to nowych kombinacyj, stosownie do wymaganych „potrzeb".

Terenem „działalności" aferzystów stały się wyższe uczelnie, między innemi wszechnice oraz Państwowy Instytut Dentystyczny. Spekulacje ich polegają jakoby na „ułatwianiu" młodzieży wstępowania do tych uczelni.

Wobec niemożności z różnych powodów przyjęcia do Instytutu Dentystycznego wszystkich zgłaszających się kandydatów, aferzyści (czy też aferzystki) podejmują się „ułatwienia" przyjęć, ofiarowując swoje pośrednictwo za pewne quantum. Od lat kilku, pomimo że warunki ekonomiczne są coraz gorsze, aferzyści swoje „honorarjum" podwyższają, zwłaszcza dla pewnej kategorji osób, a to dlatego, że liczba zgłaszających się kandydatów jest coraz większa, szanse więc, ich zdaniem, są „gorsze". Kwota „honorarjum" w ciągu lat trzech, jak utrzymują, spotęgowała się od dol. 300 do 500 — 600 w r. bież., jak o tem już głośno trąbią (dla wszechnicy sięga nawet dol. 1000). Łatwowiernych aferzyści zawsze wytrzasną.

Dawny system rosyjski posiłkowania się zgrają naganiaczy przez potentatów-macherów od zwalniania ze służby wojskowej niechętnych do niej osób, umieszczania do gimnazjów i uniwersytetów i t. d., bynajmniej nie przeszedł do historji. Ci macherzy działali, wprawdzie, często-gęsto łapówkami, lecz po większej części „palcem w bucie nie kiwnęli". Drogą niezliczonej liczby naganiaczy, pochodzących z różnych sfer, hauptmacherzy nabierali różnego rodzaju osoby o różnym stanie zdrowia w liczbie nieraz pokaźnej; „honorarjum" składano u osób trzecich. Z tej gromady zawsze kilku lub kilkunastu „niechętnych do wojska" *legalnie* zostało zwolnionych. Zarobek więc był tu pewny. Opinja „ustosunkowanego" machera głośno szła na cały kraj. Tym, których nie zdołano wydostać, składane „honorarjum" zwracano, zawsze jednak pewną kwotkę zatrzymywano na pokrycie uskutecznionych „wydatków", związanych ze „staraniami".

Skarg do władz, rzecz prosta, nie było, bowiem odpowiedzialność była dla obu stron jednakowa. Tego rodzaju „pośrednictwo", dobrze u nas znane w ciągu wielu lat, weszło w zwyczaj; społeczeństwo nie przejmowało się ofiarami, rekrutującemi się nietylko ze sfer prostackich, lecz i „lepszych", zamożnych lub zamożniejszych bez różnicy wyznania. Nieraz od biedaków, osób nota bene chorych, zupełnie niezdolnych do służby wojskowej, powyciągano ostatni krwawy grosz. Rozsądniejsze sfery społeczeństwa nie były w możności walczyć. Ostrzegano z jednej strony, afery kontynuowano z drugiej strony. Aferzyści i ich zgraje naganiaczy rok-rocznie podczas „sezonu" zagarniali ogromne kapitały.

Jak sprawa ta obecnie stoi, nie wiemy. Prawdopodobnie półgłówków-amatorów niema, stary więc system rosyjski nie ma prawdopodobnie „powodzenia".

Wyszukiwane więc są nowe źródła wyłudzania gotówki i to *w dolarach*, bowiem kombinatorzy widocznie do waluty polskiej jeszcze nie mają zaufania...

Rok-rocznie od lat kilku przed rozpoczęciem roku akad. P. I. D. „niebieskie ptaki" zawzięcie zaczynają działać. Zapewniają oni o swoich szeroko rozgałęzionych stosunkach w najróżnorodniejszych sferach — ministerjalnych, profesorskich, poselskich i innych, wymieniając, rzecz prosta, nazwiska tych

z całą bezczelnością. Zapewniają o listach „polecających", o „poparciu" ze strony żon, sióstr, kuzynów, kuzyneczek, sąsiadów, szwagierek i innych członków rodzeństwa osób wpływowych, nawet członków Rządu!! Podstawione są osoby, odznaczone orderami i inwalidzi, mogący wzbudzić życzliwe ustosunkowanie się do nich. Że tu nie odbywa się przeważnie „niewinne", grzecznościowe pośrednictwo, o tem nie należy wątpić.

Szperanie i szukanie amatorów za pośrednictwem najróżnorodniejszego typu naganiaczy i naganiaczek zaczyna się przedewszystkiem w sferach osób zamożnych, aczkolwiek i osoby małozamożne zgarniają ostatni grosz, aby się „upewnić" co do swego losu.

Z godną podziwu zręcznością sfory aferzystów i naganiaczy znajdują swoje ofiary, które nieopatrznie wpadają w zręcznie zestawione sidła. Naiwne resp. ogłupiane ofiary wierzą i składają wzorem dawnych macherów z czasów rosyjskich mamonę w ręce osób trzecich. Łatwowierni wierzą w protekcję, wpływy, stosunki i t. d.; słowem „idą na pewniaka", bowiem operowanie nazwiskami znanych osób wzbudza „zapewnienie", tem bardziej, że „zgóry pośrednik nic nie żąda"!! Co więcej — są tacy, którzy z całą bezczelnością gotowi są zabawić się w „zakład", t. j. mają „złożyć" tyle, ile przeciwna strona; taka ma być pewność!! Jest to znana metoda działania kombinatorów na psychikę ofiary, która przejmuje się szczerością „dobroczyńcy" i zwykle wierzy w owe zapewnienie, gdy tymczasem ów łotr, powołujący się na całkiem „wiarogodne" osoby nigdy nic podobnego nie uczyniłby. Pięciu dolarów nie poświęciłby, aby złożyć w trzecie ręce!

Aferzyści korzystają z wszelkich drobnych faktów, które przypadkowo mogą się zdarzyć, mając o tych niewiadomo skąd wiadomości. Gdy w roku poprzednim zaszła podobno zmiana w komisji egzaminacyjnej, podniósł się rwetes i niepokój wśród „obrobionych" ofiar, przyczem zastanawiano się nad sprawą podniesienia „honorarjum". Ofiary biegały po Warszawie z wywalonemi językami, zasięgano informacyj, rozpytywano, robiono smutne miny, na ulicy Marszałkowskiej omal nie zaczepiono zwykłego posłańca, aby go się spytać, „czy istotnie tak się stało". Że taki manewr kombinatorom był potrzebny, sam fakt o tem świadczy. Lansowano nowemi nazwiskami. Przypominało to również dawne metody rosyjskie; tu również „straszono" zmianami w różnych komisjach, aby spotęgować „honorarjum". Manewry te udawały się wówczas, aferzyści są więc pewni, że i obecnie to im się uda, aczkolwiek warunki są dla nich gorsze; liczą jednak na idjotów, których nie brak; taktyka więc sprytnego oszusta może dać pomyślny wynik.

Dobrą wolę aferzystów, zwracających, wprawdzie, nie w całości złożoną gotówkę w przypadkach niepomyślnych, należy zaakcentować, aczkolwiek o jakimbądź skandalu i mowy być nie może z łatwo zrozumiałych przyczyn (obydwie strony są brudne).

Dalej — rzecz dziwna: amatorzy protekcji nie widzą, że padli ofiarą łotrowstwa aferzystów, którzy wobec nieprzyjęcia zawsze wymówkę wynajdą; ofiara przyjmuje ją do wiadomości i czeka dalej, do następnego roku; aferzysta zapewnia, ofiara wierzy, niekiedy święcie.

Spekulanci więc, zaznaczamy, osoby z różnych sfer, nie spotykając opozycji a przeciwnie — nieraz nieświadomie „popierani", panoszą się bezkarnie i sięgają coraz po nowe ofiary, które ulegają zwodniczym powabom nieistniejących wpływów, bezmyślnej protekcji i fantastycznym stosunkom. Bezkarność

i śmiałość a i pewność siebie niektórych zasługują na zaznaczenie. Podawane są nawet inseraty w pismach codziennych o „ułatwieniach w dostawaniu się do Instytutu“!!!

Fakty powyższe przygnębiająco działają na każdego, kto dobrze zna osoby, które łotrzyki szkalują, wyzyskując dla swoich afer, pachnących kryminałem. Deprymująco działają zjawiska psychiczne, spostrzegane wśród ofiar, dowierzających naiwnie tym szkodnikom społecznym.

Ten upadek moralny niesłusznie krzywdzi samą instytucję (jak i inne wyższe uczelnie), uczelnię, rozwijającą się w ciężkich warunkach, niemal o własnych siłach!

Aczkolwiek nieraz wzmiankowaliśmy o podłościach tych hyjen bez różnicy stanowiska społecznego, jednak, jak słychać całkiem głośno, nadal grasują w różnych sferach, mają, widocznie, wiarę w swoją moc.

Nie podejmujemy się tu, rzecz prosta, gatunkowej klasyfikacji hersztów i ich sfor naganiaczy. W naszych oczach stoją oni na równym poziomie: czy to małokulturalny, zawodowy pośrednik — znany typ machera, czy to półinteligent a nawet *cały* inteligent — osoby jakoby „ustosunkowane“, czy są to też „damy z towarzystwa“, a nawet ze świata arystokratycznego, czy też artystycznego (i o takich rozprawia się, wymieniając nawet nazwiska)...

O ile zjawisko powyższe, stwierdzające, że żyjemy w niesłychanie dziwacznym okresie, że w nieskończonej serji różnych przestępstw społecznych uwydatnia się sprawa, nie będąca bynajmniej niewinną igraszką, nękająca nas od lat kilku, rzucająca niesłusznie cień na ludzi poważnych i bezwzględnie uczciwych, o tyle przedstawia się ona daleko smutniejszą, że w *gronie tych naganiaczy czy też macherów-pośredników przewijają się również przedstawiciele naszego zawodu*, bynajmniej nie brzydzący się oszukańczych sprawek i również dążący do wyłudzania mamony. Akcentujemy przypadki, które bynajmniej nie grzeszą bezceremonjalną otwartością, czyli chęcią łatwego zarobkowania i to poważnego; ci „rzecznicy“, jako zbliżeni „zawodowo“ do instytucji, zapewniają, że ich interwencja bezwzględnie uwieńczona zostanie pomyślnym wynikiem: dzięki „osobistej“ znajomości, stosunkom, zażyłości przyjacielskiej, „koleżeństwu“, przyjęciom, kolacjom i t. d.!! Słowem — niemilknący hymn zwycięstwa.

Groteskowość ta jest dla nas, którzy sprawy doskonale znają i na rzeczy poważnie się patrzą, nad wszelką miarę smutna i ponura; my na owe „zapewnienia“, nie mające żadnych podstaw prawdziwości, mamy tylko słowa bezwzględnego potępienia. Wybryki te, rzecz prosta, kompromitują nasz zawód, który wobec swej pstrokacizny wszak nie może ponosić odpowiedzialności za wyczyny jednostek, które wszędzie szukają sukcesów materjalnych.

Podnosząc głos protestu przeciwko wszelkim machinacjom, mającym z jednej strony na względzie usidłanie łatwowiernych, z drugiej zaś szkalowanie osób niewinnych, kierujemy się wyłącznie troską o dobro społeczne i sprawy z tem bezpośrednio związanej. Mamy na względzie niszczenie chwastów, które zanieczyszczają nasz zawód, rozwijający się w tak ciężkich warunkach.

Haniebne te wydarzenia oraz wybryki omawianego gatunku szkodników społecznych każą z pogardą odwrócić się również w stronę tych osób, które różnemi drogami, czy to „przez życzliwość“, czy też „przez grzeczność“ pomagają tym rozzuchwalonym działaczom w ich czynach, interwenjując w odnoś-

nych sferach, co bynajmniej nie jest tajemnicą. Osoby te przestrzegać należy, bowiem nikt dalej hecy tej obojętnie przyglądać się nie może. Opowiadania bynajmniej nie w ukryciu w odnośnych środowiskach nabierają specjalnego zabarwienia; fakty te podrywają powagę osób, za których plecami — akcentujemy — ukrywają się osoby, materjalnie zainteresowane.

Mamy obowiązek zwrócenia uwagi na ten fakt tym wszystkim osobom, które świadomie bez złej woli, lub też nieświadomie wyświadczają pewne usługi osobom zainteresowanym w pierwszej, drugiej lub dalszej linji.

Przykre fakty, o których wzmiankowaliśmy wyżej, być może, nie są wszystkim znane; powtarzane więc są bezmyślne wersje pod adresem osób, nic wspólnego z aferami nie mających, a przeciwnie — w dostępny dla siebie sposób przeciwstawiających się szkodliwej akcji wszelkiego gatunku wyzyskiwaczy, szukających łatwych zarobków wszędzie, gdzie się da, w każdej dziedzinie naszego życia społecznego, nawet na terenie wyższych naszych uczelni...

Słychać o narzekaniach osób zainteresowanych, których dążenia nie mogą być urzeczywistnione wskutek istniejących warunków studjowania dentystyki. Biadania te nie są słuszne. Kryzys ekonomiczny oraz konieczna samowystarczalność jedynej uczelni nie pozwalają na poczynienie większego rozmachu.

Różnego rodzaju bzdury, bagatelizujące uprzednie konkursy, rozpowszechnianie w sferach zainteresowanych, bezwzględnie rozsiewane przez owych „dobrze poinformowanych“ niebieskich ptaszków bez różnicy zabarwienia piórek, nie mają absolutnie żadnych podstaw rzeczywistości. Bynajmniej nie są tajemnicą fakty odpadnięcia kandydatów, pochodzących ze sfer uprzywilejowanych, o których „bezwzględności“ tak solennie zapewniano, wymieniając nawet nazwiska, czego nawet nie ukrywano (niektóre niewiasty nie znają złota w postaci... milczenia). Tu żadna interwencja stanowczo nie skutkowała.

Niektóre osoby, jak słyszeliśmy z ust współkandydatów nawet jako-tako nie rozwinęły tematów konkursowych. A wszak, jak o tem mogliśmy się przekonać, matura nie zawsze decyduje o zdolności orjentacyjnej i dostatecznym rozwoju umysłowym kandydata resp. kandydatki.

Były osoby, jak już o tem swego czasu wzmiankowaliśmy, które wobec swoich współkandydatów konkursowych wykazywały tak nadzwyczajną pewność siebie, iż zwróciły członkom komisji konkursowej niemal czyste arkusze!! W innych przypadakach „doskonale opracowane tematy“ stanowiły tylko zwykłe niewinne notatki.

Co się tyczy rozgoryczenia, o którem również słyszeć się dawało, że na *studja dentystyczne dostały się osoby przeważnie zamożne, czy też bardzo zamożne,* co aferzyści właśnie akcentują, bowiem związane to jest z ich wstrętnym procederem to fakt rzeczywisty stwierdza, że wiele osób, studjujących dentystykę, znajduje się w ciężkich warunkach materjalnych; w r. ub. większość pewnej kategorji kandydatek i kandydatów stanowią dzieci praktyków dentystycznych nota bene wielkich biedaków (przepraszamy za zdradę tajemnicy; obecnie nie jest to bynajmniej tak straszną „kompromitacją“), ludzi schorzałych, sieroty, będące w b. ciężkich warunkach materjalnych; dzieci te, jak fakty w ciągu roku stwierdziły, wyróżniły się pilnością, pracowitością i zdolnościami, szczerze przywiązały się do obranego zawodu; bezwzględnie dla zawodu naszego stanowić one będą doskonały nabytek; nie pójdą na lep mizernego firmantowania do partaczy technicznych za talerzyk jałowej zupki i wie-

le obietnic... nawet kokosowej żeniaczki z bogatemi willami. Od rodziców tej kategorji osób, czystej wody biedaków materjalnych, nikt chyba nie mógł „wypętać", w ten lub inny sposób krociowych kwot, o których tak głośno się trąbi. Zaś o owych jednostkach zamożnych, o których dyskutowano i tak głośno rozprawiano „przekonywująco-dowodowo", które zostały przyjęte, to tu wszak mógł mieć miejsce fakt zupełnie legalny, a zarazem mógł się za nim kryć nielegalny szantaż, ukrywany w tajemnicy.

Co się tyczy owych narzeczonych techników dentystycznych, którzy wszelkiemi siłami kierują swoje przyszłe firmantki (z pośród pewnej kategorji osób) na studja dentystyczne, o czem nam komunikują, to o tej sprawie pomówimy w przyszłości.

Chodzi tu tym panom narzeczonym o uprawnienie na przyszłość swej „samodzielności" (przeważnie!!). To też głośno oni mówią o swej ofiarności „za wszelką cenę" dla przyszłego dobra „wspólnego". Że te przechwałki „wszelkocenne" również omawianej sprawie szkodzą, o tem nie należy się rozwodzić.

Potępiając nielegalne wyczyny band pośredników czy też pośredniczek, działających w ukryciu na łatwowierność ludzką i zagarniających spore majątki bez pracy, należy nietylko głośno zaprotestować, lecz przedsięwziąć środki *profilaktyczne.*

Gangrenę moralną należy niszczyć wszelkiemi możliwemi sposobami i środkami. Jesteśmy pewni, iż solidniejszy ogół naszych kolegów nie będzie stał na uboczu, zechce wziąć udział w akcji przeciwko ohydzie, przypominającej najohydniejsze okresy carskie.

Idzie tu wszak o ład i porządek społeczny, o niszczenie najordynarniejszego szantażu, którego terenem staje się nasz zawód. Pobłażania tu być nie może.

Co więc czynić należy?

1. Przedewszystkiem należy wytężyć wszelkie wysiłki, w celu ujawnienia nazwisk owych naganiaczy i ich popleczników, przesiąkniętych gangreną rosyjską, których nowe zastępy stale się ukazują; nazwiska te często są powtarzane; wpływy ich są coraz więcej rozgałęzione w różnych miastach; należy się zdobyć na zdrowy czyn obywatelski; zabawka w szepty od ucha do ucha sprawy nie rozwiąże w duchu pożądanym w imię dobra społecznego i poszczególnych osób. Władze wykonawcze zawsze potrafią wyciągnąć pewne konsekwencje z każdego poszczególnego faktu. Władze te, jak wiemy, sprawami temi dotychczas nie interesują się.

2. Należy wystąpić z publicznym protestem i odezwą do społeczeństwa, którego uświadomione sfery z obowiązku obywatelskiego przyczynią się do przeprowadzenia wspólnej akcji, nie tchórząc i nie ukrywając znanych jej faktów. „Gdy chodzi o dobro moralne milczenie jest grzechem" — dodamy— nie tylko milczenie, lecz i bierność we wszelkiej postaci.

3. Należy potępić wystąpienie owych znanych na naszym terenie zawodowym krzykaczy i frazesowiczów, często rozsiewających niedorzeczne wieści pod adresem czynników decydujących. Opowieści te (nawet wierszowane) są niekiedy tak śmieszne i naiwnie krętackie, że wzbudzają podziw pod względem bujności fantazji i świadczą o niezwykłej perfidji krętaczy.

4. Nakazem moralnym tych kolegów, którzy do nas zwracają się w omawianej sprawie, jest zabieranie głosu, również uświadamianie o czynach szkod-

ników w gronie osób, z któremi obcują, jak również w szerszych sferach społeczeństwa.

Nieść prawdę, opartą na osobistem przekonaniu i rozumowaniu, podyktowanem przez wewnętrzny głos sumienia, jest obowiązkiem każdej jednostki społecznej, również każdego solidnego naszego kolegi.

5. Twierdzenia, że nie potrafimy odeprzeć złośliwych insynuacyj, podtrzymywanych i popieranych przez jednostki zdeprawowane, są niesłuszne; ludzie dobrej woli potrafią ustalić jądro zła i zanalizować przyczyny tegoż.

6. Jednolity front winien przeciwstawić się zakusom osób rzekomo „wpływowych", elementu jednak obcego, którego poważna część pragnie w chaosie materjalnie korzystać.

7. W walce z partactwem Instytut bezwzględnie w pewnym stopniu może a i winien nam dopomóc. Chodzi o to, aby przy zaliczaniu przedewszystkiem uwzględnić osoby, które mogą dawać bezwzględną rękojmię, iż w przyszłości nie uczynią żadnych kombinacyj z partaczami-technikami, mającymi jedynie na względzie drogą spółek z firmantkami „uprawnić" swoje partactwo, a więc: wykonywanie zębolecznictwa, wyjmowanie zębów i t. d., co wszak nie jest już tajemnicą. Nie jest również tajemnicą, że ci amatorzy „dowolnej" praktyki dentystycznej, ludzie zamożni, szykują sobie zgóry przyszłe „opiekunki" w postaci narzeczonych. Czynią to, zaznaczyć należy, przeważnie pewne kategorje kandydatek, które, jak nam wiadomo, drwią sobie z wszelkich postanowień, wszelkiej opinji, wszelkich czynów i wystąpień w sprawie zwalczania partactwa, nietylko z punktu widzenia naszego zawodu, lecz również techniczno-dentystycznego. Widocznie, ani matura, ani konkurs często nie ma żadnego znaczenia, a jedynie prostactwo, które w przyszłości szkodzić może. Wybór orjentacyjny może tu wiele zawodowi dopomóc. Aczkolwiek zjawisko powyższe nie może mieć miejsca w żadnej innej wyższej uczelni, jednak przy kwalifikacjach do studjów dentystycznych winno ono *bezwzględnie* w imię dobra sprawy być brane pod uwagę. Zasięganie opinji nie jest bynajmniej niewykonalne. Stosunki rodzinne (mężczyźni b. rzadko chwytają się firmantowania) również pewną grają rolę.

8. Dzieci lekarzy i praktyków dentystycznych, które stanowczą idą za swojem powołaniem i z zamiłowaniem pragną poświęcić się dentystyce w imię tradycji mają gotowy warsztat pracy, winny być brane pod uwagę, szczególnie ci, którzy znają technikę protetyczną; są tacy, którzy pracują już w tej dziedzinie czas dłuższy; z drugiej strony — ponieważ rodzice tych dzieci — medycy, czy też praktycy dentystyczni są to ludzie niezamożni (przeważnie), to za plecami ich stać nie mogą różni szantażyści. Jak słychać, omawiana kategorja uczącej się młodzieży istotnie pracuje solidnie i z zamiłowaniem, dążąc do wytkniętego celu, aby stać się pomocą dla rodziców (ojcu resp. matce) w ich ciężkiej pracy zawodowej, którzy w starszym wieku przeważnie chorują, nie mając żadnego zabezpieczenia, odczuwając zwłaszcza obecnie wielki niedostatek materjalny.

9. Osoby starsze, lub ubiegające się o przyjęcie po raz 2-gi, lub 3-ci, winny mieć pierwszeństwo.

10. Wobec tego, że technika protetyczna odgrywa w praktyce ważną rolę również w walce o uniezależnienie się w tej dziedzinie, należałoby wzorem wielu zagranicznych uczelni dentystycznych żądać od kandydatów na studja dentystyczne w Instytucie *uprzedniej rocznej praktyki w dziedzinie techniki,*

protetycznej u poważnego praktyka. Winien tu być przyjęty pewien uzus, uchwalony przez Radę Profesorów Instytutu. Byłaby tu podwójna korzyść: 1-o zaznajomienie się z protetyką, która wymaga dłuższej i solidnej pracy, 2-o zapobieganoby wstępowaniu do Instytutu osób w stosunkowo młodym wieku (często lat 17-stu zaraz po opuszczeniu średniego zakładu naukowego).

Musimy zaznaczyć, iż nikomu nie narzucamy się swojemi uwagami. Czynimy to jednak w dobrej myśli i wierze, że czynniki miarodajne nie przejdą nad niemi do prządku dziennego.

Pragniemy w naszej długiej i ciężkiej walce o dobro zawodu i z nim związanej uczelni, aby wybryki wszelkiego łotrowstwa, zasługujące na słowa bezwzględnego potępienia, zostały ukrócone.

Należy przyczynić się do wybrnięcia z tej sytuacji. Sprawy pozornie małe tworzą wielkie, poważne pod względem wartości społecznej. Nie wolno upajać się radością „na wywóz", że „wszystko w Polsce dzieje się dobrze". Nie wolno tolerować szkodników społecznych, szukających dla siebie obfitego połowu „w mętnej wodzie".

Każdy, kto ma oczy otwarte na rzeczywistość, zdaje sobie sprawę, że znajdujemy się w okresie różnych możliwości, nie możemy jednak przyczynić się do tego, aby twierdzono o nas, że toczymy się po równi pochyłej...

Kr.

II.

Jeszcze w sprawie panujących w Kasach Chorych porządkach.

W zeszycie 1 r. b. opisałam smutne dzieje organizacji pomocy dentystycznej w Kasach Chorych pow. Słupeckiego. Teraz chcę uwypuklić władzę partacza Arbuza w Kasach w Zagórowie i w Pyzdrach.

Dnia 5.III i 13.III r. b. zwróciłam się do Okręgowego Urzędu Ubezp. i Głównego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie, opisując dokładnie rządy fryzjera w wyżej wymienionych Kasach Chorych, przedstawiając odnośne dowody. Na pisma moje otrzymałam odpowiedź Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń z dnia 11 kwietnia 1932 r, które brzmi:

„Na zażalenie, skierowane do tut. Urzędu i Głównego Urzędu Ubezpieczeń, Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie przesyła do wiadomości wyciąg sprawozdania Dyrekcji Kasy Chorych w Kaliszu z dnia 29.III r. b. nr. 131/32, z którego wynika, iż zarzuty Pani jakoby Kasa Chorych zatrudniała p. Arbuza w charakterze dentysty kasowego są nieuzasadnione".

P. o. Dyrektora (—) S z u l c.

„W wykonaniu polecenia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń Nr. 2087/IV z dnia 15.III r. b. komunikuję uprzejmię, że zarzuty lekarza-dentysty Heleny Berkowicz nie są ścisłe, gdyż w Pyzdrach i w Zagórowie przyjmuje chorych zaangażowany przez Kasę lekarz-dentysta Małka Arciszewska.

Jednocześnie mam zaszczyt nadmienić, iż ostatnio wymieniona p. Arciszewska opuszcza pracę z dniem 31 b. m. z tego powodu, iż w Zagórowie osiadła na stałe lekarz-dentysta p. R. Zylberman, która będzie zaangażowana z dniem 1 kwietnia r. b. z uposażeniem zł. 80 miesięcznie z używaniem jej własnego instrumentarjum i materjałów leczniczych".

Na to odpowiedziałam 21 kwietnia i 2 maja r. b. i treść listów podaję w skróceniu:

W odpowiedzi na list Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń z dnia 11 kwietnia r. b. mam zaszczyt wyjaśnić: *zarzuty moje, że w Kasach Ch. w Zagórowie i Pyzdrach pracuje partacz Arbuz są uzasadnione.*

Następujące dowody stwierdzają, iż *partacz sam usuwa, leczy i zakłada protezy w ambulatorjum K. Ch. w Zagórowie:*

1. *Kominkiewicz Adela,* ubezp. w K. Ch. w Zagórowie, której partacz Arbuz usunął dolny lewy bicus II, co przyznała w mojej obecności przed lekarzem naczelnym;

2. *Zeligman,* krawiec w Zagórowie na Targowisku, prywatny pacjent, któremu leczył i plombował zęby górnej szczęki wzamian za uszycie ubrania;

3. *Łate,* właściciel sklepu galanteryjnego na rynku w Zagórowie, któremu leczył, plombował zęby i wstawił mostek złoty w dolnej szczęce, składający się z dwóch ogniw;

4. *Jaworowicz Józefa,* prywatna pacjentka, właścicielka sklepu kolonjalnego na Małym Rynku w Zagórowie, której założył dwie korony złote po 15 zł., otrzymał stare połamane obrączki i zrobił dostawkę kauczukową i t. d.;

5. *Henke Erra,* ubezp. w K. Ch. w Zagórowie, której partacz usunął górne lewe boczny siekacz, kieł i dwuguzkowiec;

6. *Drepówna Natalja,* ubezp. w K. Ch. w Zagórowie, której usunął g. trzon. I, odlamując koronę; pacjentka zgłosiła się do mnie;

7. *Burgerman Szprynce,* pryw. pac. w Zagórowie, której partacz usunął ząb;

8. *Jaworowicz Józefa,* pryw. pac. tamże, zaplomb. dolny lewy trzonowiec, a po zapl. powst. ropienie, ból gardła, gorączka i t. d.

9. *Podębski,* ubezp. w K. Ch. domagał się w lutym r. b., aby go wysłano do lek.-dent. K. Ch. w Słupcy, a nie chciał plomb. zębów u fryzjera-partacza.

Dziwi mnie, że dyrekcja K. Ch. w Kaliszu w osobach p. Buczkowskiego i p. lekarza naczelnego w swojem sprawozdaniu do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń nie wspomina:

że głównym partaczem w K. Ch. w Zagórawie i Pyzdrach był i jest Arbuz, pomimo że tę sprawę kilkakrotnie poruszyłam osobiście i listownie, a sam lekarz naczelny, dr. med. Dreszer, stwierdził na miejscu i zbadał dowód rzeczowy i

że dyrekcja K. Ch. w Kaliszu niezbyt dokładnie informuje Okręgowy Urząd Ubezpieczeń, że firmantka R. Zylberman *jest zaangażowana* dopiero *od kwietnia r. b.*, gdy faktycznie *partacz Arbuz już pracował pod jej firmą od 1 marca do 15 kwietnia r. b.;* od 15 kwietnia opuściła Zagórów i K. Chorych rzekomo „stała lekarka-dentystka R. Zylberman" i partacz pracuje od tegoż dnia znowu pod firmą „M. Arciszewska" i w dalszym ciągu odbywają się dojazdy z Pyzdr do Zagórowa, które nie zostały przerwane i t. d., chociaż była rzekomo „stała lekarka-dentystka".

Przypadkowo rozmawiałem z lekarzem naczelnym K. Ch. w Kaliszu dn. 31 marca, ten ostatni groził mi, ponieważ ośmieliłam się oskarżyć Kasę Chorych dwukrotnie, pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej, że droga dla mnie będzie zamknięta do Kasy Chorych i t. d.; prosiłam, aby Okręgowy Urząd Ubezp. przyczynił się, aby groźby lekarza naczelnego dr. Dreszera nie były gołosłowne. Wtedy dopiero ujawni się prawda w całej okazałości, że Kasami

Ch. wyżej podanych rządzi wszechwładnie partacz Arbuz, co ujawni się przed sądem.

Charakterystyczne, że kiedy Arbuz sprowadził firmantkę R. Zylberman, rozpowszechnił pogłoskę, że „M. Arciszewska chora jest na rękę i źle usuwa zęby", a, gdy niespodzianie uciekła nowa firmantka, głosił, że „zwarjowała i odwiózł ją do Warszawy do Bonifratów".

Tak wyglądają firmantki w rękach partacza!

Wykazałam przed Okręgowym Urzędem Ubezp., że dowody rzeczowe stwierdzają dobitnie, że dyrekcja musi tylko bronić siebie przed wyższą władzą, gdyż sprawozdanie z dnia 29.III r. b. do Okręg. U. Ub. uwypukliło, że Kasa Chorych w Kaliszu świadomie czy nieświadomie popiera partacza Arbuza.

Między innemi, nie mogę zrozumieć do dnia dzisiejszego, że 4.XII.31 r. zgłosił się do mnie w imieniu byłego komisarza, a obecnego dyrektora Kasy Chorych w Kaliszu, p. Buczkowskiego, kierownika Kasy Chorych w Słupcy (Słupca była centralą dla oddziału w Zagórowie) i zawarł ze mną ustną umowę, na zasadzie której miałam objąć pracę lek. dent. w Kasie Ch. w Zagórowie od 15 grudnia 31 r. Do dziś dnia nikt się nie pofatygował rozwiązać tej umowy.

Z miarodajnych źródeł dowiedziałam się, że w początku maja r. b. był fryzjer Arbuz u stręczyciela firmantek w Warszawie, Karmelicka 11, i jestem pewna, że na bruku zagórowskim ukaże się nowa firmantka, znowu się poda w sprawozdaniu, że osiadła na stałe, i wszystko znowu będzie w porządku, zaś moje zarzuty będą znowu „nieścisłe" według dyrekcji.

Komedja pod reżyserją partacza nie dała się zakończyć w jednym akcie; rozpoczął się akt II (ucieczka firmantki R. Zylberman, powrót M. Arciszewskiej), a dalsze sceny nastąpią.

Jestem pewna, że Okr. Urząd Ubezp. dojdzie do jądra prawdy, że partacz Arbuz nietylko jest kasowym dentystą, lecz rządzi wszechwładnie wyżej wspomnianemi Kasami Chorych, położy więc kres partactwu.

W ostatniej chwili otrzymałam odpowiedź Okr. Urzędu Ubezp. w Warszawie, które brzmi:

„Na wniesione ponownie zażalenie z dnia 20.IV r. b. i 2.V r. b. na Kasę Chorych w Kaliszu Okr. Urząd Ubezp. w W-wie zawiadamia, że zostanie przeprowadzone dodatkowe dochodzenie w tej sprawie".

Za Dyrektora

T. Wojanowski.

Tolerowanie partacza Arbuza przyczyniło się do tego, że oprócz wyżej wspomnianych miast i wiosek zajął on nową miejscowość, Grodziec pow. Koniński, dokąd dojeżdża we wtorki każdego tygodnia bez firmantki, uchodząc za doktora-dentystę. Mam już dowody rzeczowe z Grodźca.

Jednocześnie zwracam się z prośbą do lekarza powiatowego w Koninie dr. Honowskiego (pow. Słupca od 1.IV r. b. należy do pow. Konińskiego) i przypuszczam, że sumienność i energja jego wyleczy ten dokuczliwy ropień i nie dopuści do ropowicy.

H. Berkowiczowa.

Zagórów, 11.V.32 r.

III.

Sprawy podatkowe z uwzględnieniem zawodu dentystycznego.

(Ciąg dalszy. P. zesz. 9/10, 11/12 r. 1931, 1 r. 1932).

Dr. C., zajmujący stanowisko kierownicze w instytucji państwowej, odbył niedawno studja naukowe na koszt skarbu Państwa; jednocześnie sprowadził z zagranicy dla tejże instytucji różne objekty dla celów pomocy naukowej, bynajmniej nie za własne pieniądze. Podczas jego nieobecności asystentka-zastępczyni b. niewielkie miała wpływy. Efekt: znaczna podwyżka podatków, trudne wywiązywanie się wobec skromnych wpływów z mizernej obecnie praktyki prywatnej (podatki z pensji są bezpośrednio strącane), rekursy bez pomyślnego wyniku i skierowanie sprawy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wynik tu bezwzględnie będzie pomyślny wobec obarczenia płatnika niesłusznym podatkiem.

Dr. Z., również zajmującemu stanowisko kierownicze w instytucji państwowej, odbywał również studja naukowe zagranicą na koszt skarbu, które, rzecz prosta, przerwały jego praktykę prywatną na pewien czas. Pomimo to za odnośny okres podatkowy spotęgowano mu poważnie wymiar podatkowy. Argument: wydatek na wyjazd zagranicę.

Obrót czy dochód, podany przez starego praktyka S. w kwocie zł. 25.000, pewien urząd skarbowy uważał za zbyt mały. Interwencja — wykaz jest nieścisły, skąd się wzięły zł. 1.500 na nabycie objektów w lombardzie?!! Oto kłopot! Kłopot ten rozwiany jednak został, gdy okazało się, że ów praktyk z „niewykazaną" kwotą aż zł. 1.500 w lombardzie nigdy nie był, bowiem nie miał dzięki Najwyższemu potrzeby, już nie mówiąc o udziale jego w odbywających się licytacjach, na których zastawy (fanty), jak wiadomo, wykupują powszechnie znane licytacyjne typy-hyjeny, nadające się do kryminału, bogacące się na krzywdzie ludzkiej. I w takiem wesołem towarzystwie miałby brać udział ów zamożny praktyk! Mądra logika a mądrzejsze jeszcze informacje i to *bezwzględnie* ścisłe. A jednak była tu pisanina urzędowa, fatygowanie interesanta, konieczna strata czasu obu stron — urzędnika i petenta tą lombardowością. A wszak nikt nie pracuje bezinteresownie...

Młoda lekarka-dentystka G. nie z pryncypalnej ulicy, mieszkała przy rodzicach i była na ich utrzymaniu; ojciec, lekarz-dentysta o średniej praktyce, zmarł, nie pozostawiwszy wcale majątku; wdowa i córka utrzymywały się z kilkusetzłotowej kwoty, pobieranej z dochodu domu, pozostałego w spadku po jej rodzicach (było kilku spadkobierców). Owa dentystka po śmierci ojca prawie nie pracowała. Wymierzono jej jednak 10.000 zł. obrotu, a znaczy się i wypływający stąd dosyć poważny podatek dochodowy! Wobec tego, że informacje były tu „bardzo ścisłe", a córka nadal po śmierci ojca była na utrzymaniu matki, to wiadomo, jaki tu mógł być wynik egzekwowania podatku wobec nieposiadanego osobistego majątku dentystki, mieszkającej z matką i będącej na jej utrzymaniu. A pisaniny!?

Młoda lek.-dentystka P., zamieszkała przy rodzicach i będąca na ich utrzymaniu (poradnia dentystyczna nabyta przez rodziców), wezwana została do pewnego urzędu skarbowego, gdzie z pewnością niezwykłą oznajmiono jej, iż zgodnie z posiadanemi „informacjami", bawiła latem na wsi (była z rodzicami i braćmi na ich wspólny koszt przez kilka tygodni), co pochłonęło większe wy-

datki. Skąd więc nieścisłość? Musimy dla ścisłości sprawy nadmienić, że materjalna pozycja tej dentystki była i jest nietęga; pracownica cicha, nie wyłapywała pacjentów, sumienna, złożyła zeznanie bezwzględnie ścisłe. Pomimo solennego zapewnienia, że jej zeznania są jak najzgodniejsze z istotnym stanem rzeczy, indagowano ją. Ta, nie mogąc już wytrzymać, wytrącona z równowagi, w uniesieniu „dumnie" odparła: „Skąd biorę? — mam przyjaciela!" — „Pani sobie żartuje, niech pani wskaże jego nazwisko". Ona: — „Jeszcze co?". Petentka, jak nam zakomunikowała, żałowała, iż nie wskazała na hr. Zamoyskiego, który musiałby płacić większe jeszcze podatki. Nawiasem mówiąc, „zamożna" ta lek.-dentystka, mająca drobniutką praktykę, mieszkająca przy rodzicach i będąca na ich utrzymaniu, zadeklarowała uczciwie zł. 3.000 i z tego wymiaru mogła się wywiązać; wobec znacznie spotęgowanego wymiaru zmuszona była się bronić. Tymczasem, kto tracił? Idąc za naszą radą placówki jednak nie zwinęła i udała się na drogę, na której owe „informacje" nie odegrały bynajmniej wielkiej roli, i wygrała.

Pewnemu starszemu koledze Ch. nie z pryncypalnej ulicy z 10.000 zł. wymiar podatku obrotowego podwyższono do zł. 25.000, a stąd ustalono poważny dochód, którego wobec zupełnie skromnej praktyki nie mógł uiścić; zajęcia ruchomości, sprawa o wyłączenie rzeczy wobec istnienia przedślubnego aktu intercyzy żony; sprawa o wyłączenie w sądzie grodzkim skończyła się niefortunnie dla urzędu skarbowego (przegrana); praktyk podczas toku sprawy w sądzie nie płacił podatków, natomiast uzyskał wyrok na urząd skarbowy na kwotę zł. 150, jako koszta sądowe. Kolega ten, chory na serce od dłuższego czasu, nie był i nie jest w stanie pracować w takiem napięciu, by osiągnąć aż 25.000 zł. brutto. Gdy na początku sprawy po obywatelsku i uczciwie deklarował uiszczenie możliwych kwot, nie odniosło to skutku; sprawa nie z winy praktyka stanęła na martwym punkcie. Kto tu traci i z czyjej winy? A wszak rekursy do następnych władz skarbowych — to strata czasu (przeważnie), wiadomo doskonale, kiedy następuje odpowiedź.

Pewnej lek.-dentystce N., na podrzędnej ulicy, odnajmującej u kogoś na poradnię skromniutki pokój, zarabiającej niemal grosze, nie mającej nawet na skromne utrzymanie (stołuje się bezpłatnie u siostry), wymierzono obrót zł. 8.000; rzecz prosta, nie uiści należnej kwoty, nie jest bowiem w stanie; stąd reklamacje, t. zw. rekursy, pisanina dla urzędnika, zwłoka i zastój w interesie.

Stary tutejszy praktyk, kol. B., który zeznał obrót 17.000 zł. za r. ub., a któremu zawsze wierzono, wymierzono również dochód w kwocie zł. 17.000, gdy tymczasem zawsze odliczano 50%. Wobec tego, iż praktyka tego kolegi również b. się skurczyła, zaś ustanowiony wysoki podatek jest wprost niemożliwy do uregulowania, a zapasowych kapitałów niema, kolega ten za pośrednictwem żony interwenjował w urzędzie; nie reagowano; rekursy, zaległości, sekwestry i obrona prawna; czy w obecnych warunkach uda się temu koledze wydobyć u kogoś pożyczkę na pokrycie zaległości, wątpić śmiało można. Gdy przed kilku laty tenże kolega otrzymał po zmarłym bracie spadek w kwocie... zł. 3.000, wezwano go do urzędu, zbadano, co uczynił z tym kapitałem. Odpowiedź: „miałem długi, które musiałem zapłacić". Przepisom prawa stało się zadość.

Kol. G., starszemu praktykowi, który w obecnych warunkach poważnie stracił na praktyce, nie mając prawie od roku, jak wielu kolegów, robót technicznych, wobec tego, że zajmuje czołowe stanowisko w instytucji zawodowej,

poświęcając jej wiele czasu i pracy, rokrocznie potęgowane są i to b. poważnie wymiary podatków — obrotowego i dochodowego, ostatnio nawet sięgające zł. 20.000 p. d., a stąd poważne wymiary pod. dochodowego; sprzeciwy, odwołania, interwencje osobiste — nic. Pomimo, że sam, jako człowiek nadzwyczaj sumienny i bezstronny często bierze udział w komisjach szacunkowych, w swoim urzędzie skarbowym nie ma wiary! Poważnie naciskany zajęciami, nie posiadając wielkich kapitałów zapasowych, brnie też poważnie w długach, egzystencja jest również poważnie zagrożona. Czy w takich warunkach możliwa jest, niezależnie od codziennej pracy zarobkowej, praca, poświęcona zajęciom społeczno-zawodowym? Czy dopuszczalne jest karygodne wprost niszczenie nader pożytecznej placówki?

Lekarka-dentystka A., wdowa po niedawno zmarłym znanym rentgenologu, od wielu lat nie praktykowała i nie płaciła żadnych podatków. Po śmierci męża zakład rentgenologiczny objął lekarz, który, naturalnie, wnosił odpowiednie podatki. Z konieczności wdowa rozpoczęła ponownie praktykę, która naturalną siłą rzeczy równała się niemal zeru. Pomimo to obdarzono ją już wkrótce wymiarem podatku obrotowego w kwocie zł. 15.000! Stąd, rzecz prosta, odnośny wymiar podatku dochodowego. Wdowa ta żadnych kapitałów, prócz poważnych długów po zmarłym mężu nie posiada. Fantazja, odwołania, podania, bieganina. A wynik?

Kol. J., który w ciągu roku 1931 chorował na oczy przez 4 miesiące i nie mógł wykonywać praktyki, wymierzono obrót w wysokości zł. 15.000! A praktyk ten bynajmniej nie należy do tych kilku u nas szczęśliwców, którzy mają „złotą praktykę", asystentów, techników, lokajów; nie posiada ani salonów, ani dywanów perskich, ani bogatej galerji obrazów ze zbiorem kryształów i innych wartościowych sprzętów, ani też własnych nawet mebli (prócz urządzenia poradni dentystycznej); zmuszony swego czasu opuścić poprzednie mieszkanie, nie mógł uzyskać odpowiedniego lokalu, ordynuje i mieszka w jednym pokoju, przedzielonym ścianą drewnianą, nie mając nawet poczekalni, poważnie zalega z podatkami od lat kilku, ma sprawy w sądzie o wyłączenie wynajętych mebli, już poprzednio zajętych za podatki. Rekurs znowu, odwołania, podania, pisanina. A w wyniku coraz większy chaos, coraz potężniejsze zaległości i czekanie na przedawnienie. A w tych warunkach stanowczo pięć lat czekać można na umorzenie zaległości.

W miasteczku powiatowem S., liczącem aż 10.000 mieszkańców, „wyceniono" kol. A. na 30.000 zł. obrotu za r. 1930. W miasteczku tem praktykowało jeszcze 3 lekarzy-dentystów (jedna kol. niedawno umarła), prócz tego poważny partacz technik dentystyczny, który, mając już za sobą poważną liczbę wyroków karnych, uprawia sobie nadal pod „czujnem" okiem miejscowej władzy (a znaczy się i *lekarskiej)* dentystykę w całej rozciągłości, ściągając zewsząd pacjentów. Kol. A. w ciągu lat kilku zwalcza owego partacza, co, być może, komuś nie przypada do smaku, bowiem osoba wymieniona jest, jak już ogólnie wiadomo, niemile widziana przez „opiekunów". Aczkolwiek ciernista była droga walki z partaczem, który już tyle przyczynił szkody ludziom przeważnie ze sfer niezamożnych, jednak kol. A. walkę tę stale prowadziła. Obywatelski ten czyn dostatecznie oceniono, ustalając właśnie powyższy wymiar zł. 30.000, podniesiony ze zł. 12.000 za r. poprzedni; mogło to tylko powstać wskutek fałszywej informacji osoby zainteresowanej, wprowadzając władzę w błąd. Że suma ta zakrawa na fantazję dla miesteczka o 10.000 ludności,

o tem nie należy bynajmniej wątpić. Lekarz powiatowy, jako członek komisji szacunkowej, znany ze swej „sympatji“ do kol. A., doskonale chyba wiedział, że była tu fantazja najfantastyczniejsza z pośród wymiarów w stosunku do innych lekarzy, a nawet do samego lekarza powiatowego!

Co pozostało czynić, gdy groziło zniszczenie całego dobytku? Spieniężono urządzenie mieszkaniowe. Nie było już więc wielkich kłopotów ze sprzątaniem, odkurzaniem i t. d. Rekursy, odwołania. Uwzględniono do poprz. wymiaru. Gdzież jest powaga urzędu skarbowego, który poczynił tak znaczny skok w znacznie gorszym, niż poprzednio, roku podatkowym??

Powyższe obrazki wyraźnie ilustrują, chociaż w części, panujące stosunki. A że dzieje się praktykom dentystycznym krzywda, których jednak nikt nie broni, nie należy się rozwodzić. Niezależnie od tych ilustracyj, należy jeszcze zaznaczyć, iż wiele urzędów skarbowych z roku na rok, pomimo coraz gorszych warunków naszej egzystencji, podwyższa stale wymiary podatków wszystkim praktykom, tem samem przyczyniając się do spotęgowania się liczby zalegających. A i częste egzekucje, zdaje się, sprawy w ten sposób nie rozwiążą.

(D. c. n.).

Sprawozdania.

I

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy lekarzy-dentystów Rzp. Polskiej.

(Ciąg dalszy. P. zesz. 2, marzec — kwiecień, 1932 r.).

2. *Wyciąg ze statutu.*

(Zatw. przez Komisarjat Rządu m. Warszawy w dniu 20 kwietnia 1930 r., L. dz. O. S. 2863/30; Rejestru nr. 1073).

§ 1. Stowarzyszenie działalność swoją rozciąga na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej, w granicach której ma prawo otwierać oddziały, działające na mocy niniejszego statutu.

§ 2. Stowarzyszenie ma na celu obronę spraw zawodowych i społecznych swoich członków, a także popieranie rozwoju życia naukowego oraz udzielanie członkom Stowarzyszenia i ich rodzinom pomocy materjalnej: pożyczek, świadczeń na wypadek choroby, zapomóg jednorazowych i stałych oraz wypłacanie prawnym spadkobiercom po śmierci członka Stowarzyszenia zasiłku pozgonnego.

§ 4. Członkami Stowarzyszenia mogą być obywatele polscy płci obojga, uprawnieni do wykonywania praktyki lekarsko-dentystycznej.

§ 5. Członkowie Stowarzyszenia dzielą się na: A. rzeczywistych, B. honorowych, C. dożywotnich i D. nadzwyczajnych.

Kandydat na rzeczywistego członka winien być wprowadzony przez 2-ch członków Stowarzyszenia.

Członek rzeczywisty przy podpisaniu deklaracji wpłaca zł. 5 wpisowego, a po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu w poczet członków wnosi nie-

zwłocznie kwartalną składkę członkowską zł. 12 gr. 50 za pierwszy kwartał oraz na Fundusz Pozgonny zł. 20, a następnie obowiązany jest płacić:

a) rocznej składki zł. 50, płatnej w ratach kwartalnych po zł. 12 gr. 50 i

b) w każdym poszczególnym wypadku śmierci na rzecz Funduszu Pozgonnego zł. 10.

Członków honorowych mianuje ogólne zebranie za szczególne zasługi, położone dla Stowarzyszenia, zawodu lub społeczeństwa.

Członkami dożywotnimi mogą zostać członkowie Stowarzyszenia, którzy wnieśli jednorazowo zł. 500.

Członkiem nadzwyczajnym może zostać osoba, odpowiadająca warunkom artykułu 4 statutu, mieszkająca poza terenem m. st. Warszawy, która pragnie korzystać z Funduszu Pozgonnego.

Członek nadzwyczajny przy podpisaniu deklaracji wpłaca 5 zł. wpisowego, a po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu w poczet członków nadzwyczajnych wnosi na Fundusz Pozgonny zł. 20 na dwa wypadki śmierci, a następnie obowiązany jest w każdym poszczególnym wypadku śmierci członka organizacji wpłacać na rzecz Funduszu Pozgonnego zł. 10. Prócz tego, płaci zł. 6 składki członkowskiej na wydatki administracyjne, niezbędne do prowadzenia spraw Funduszu Pozgonnego, płatne 1 stycznia i 1 lipca w dwóch równych ratach.

Członkowie nadzwyczajni mają prawo korzystania z Funduszu Pozgonnego zgodnie z art. 28 i 29 statutu, uczestniczą w walnem dorocznem zebraniu z głosem doradczym, przyczem w sprawach dotyczących Funduszu Pozgonnego oraz członków nadzwyczajnych mają głos decydujący, wybierają jednego delegata do zarządu i jednego do Komisji Rewizyjnej, przyczem delegaci ci biorą udział w posiedzeniach odnośnych władz z głosem doradczym, a w sprawach związanych z przyjmowaniem członków nadzwyczajnych i Funduszem Pozgonnym, z głosem decydującym.

Członkowie nadzwyczajni nie korzystają z innych praw przysługujących członkom rzeczywistym, honorowym, dożywotnim, z wyjątkiem wymienionych w niniejszym artykule. Wszędzie, gdzie statut niniejszy mówi wogóle o członkach, przepisy jego stosują się także i do członków nadzwyczajnych, wszakże bez obrazy niniejszego artykułu.

Uwaga 4: Moment przynależności do Stowarzyszenia rozpoczyna się z chwilą wpłacenia do Kasy Stowarzyszenia wpisowego zł. 5, składki zł. 12 gr. 50, na Fundusz Pozgonny zł. 20 oraz przyjęcia członka przez zarząd, początek zaś korzystania z praw, wynikających z niniejszego statutu, z wyjątkiem Funduszu Pozgonnego, następuje po upływie ½ roku od chwili wpłacenia wyżej wymienionych składek.

§ 6. Członek Stowarzyszenia, nie wnoszący w przeciągu dwóch kolejnych kwartałów należnych od niego składek, przestaje być członkiem Stowarzyszenia, ale obowiązany jest uiścić zaległe sumy do dnia należenia do Stowarzyszenia, w przeciwnym razie zarządowi przysługuje prawo poszukiwania wszelkich zaległości na drodze prawnej.

§ 7. Jeżeli członek Stowarzyszenia nie wniesie składki zł. 10 na rzecz Funduszu Pozgonnego w Warszawie w przeciągu 7 dni, a zamiejscowi w przeciągu 15 dni od dnia zawiadomienia o śmierci członka Stowarzyszenia, to zostaje wykreślony z listy członków Stowarzyszenia, z utratą wszelkich praw w statucie niniejszym wymienionych.

§ 17. Maksymalną wysokość poszczególnych pożyczek ustala ogólne doroczne zebranie członków Stowarzyszenia przy rozpatrywaniu budżetu tegoż na rok następny.

§ 18. Przy wydawaniu pożyczek wymagany jest poręczyciel.

§ 19. Zapomogi otrzymywać mogą:

a) członkowie Stowarzyszenia, będący chwilowo w potrzebie, pozbawieni środków utrzymania z powodu przewlekłej choroby, kalectwa lub podeszłego wieku i

b) pozostałe w ubóstwie wdowy i sieroty po zmarłych członkach Stowarzyszenia.

§ 20. Wdowa po członku Stowarzyszenia może korzystać z zapomóg tylko do zamążpójścia, dzieci zaś tylko do 21 lat wieku. Dzieci, które korzystały z zapomóg do tego wieku, mogą w drodze wyjątku, na podstawie odnośnej uchwały ogólnego zebrania członków Stowarzyszenia, korzystać z zapomóg i nadal.

§ 21. Zapomogi stałe nie mogą być przyznawane członkom zasadniczo na czas dłuższy, niż 6 miesięcy, od decyzji zarządu jednak zależy zapomogę przedłużyć, zmniejszyć lub cofnąć do najbliższego ogólnego zebrania.

§ 23. Członek Stowarzyszenia, niezdolny z powodu choroby do pracy, korzysta z funduszu na wypadek choroby w przeciągu 6 tygodni (42 dni) rocznie.

§ 24. Djeta dzienna za czas choroby wynosi zł. 10. Ogólne doroczne zebranie członków Stowarzyszenia może djetę podnieść i według tej wysokości układany zostaje preliminarz budżetu na rok następny.

§ 28. Fundusz Pozgonny tworzy się ze składek zł. 10.

§ 29. Na wypadek śmierci członka Stowarzyszenia zarząd wypłaca prawnemu spadkobiercy sumę, która równa się iloczynowi, otrzymanemu od pomnożenia składki zł. 10 przez ilość członków Stowarzyszenia, z potrąceniem długów, zaciągniętych przez zmarłego w Stowarzyszeniu.

Uwaga 1: Powyższą sumę zarząd wpłaca po otrzymaniu urzędowych dowodów śmierci, nie później, niż w przeciągu 6 tygodni od dnia zgonu.

Uwaga 2: Na sumy, przypadające do wypłaty przez Stowarzyszenie za zgon członka, nie mogą być nakładane żadne areszty, poszukiwania lub nakazy z wyjątkiem długów, należnych Stowarzyszeniu.

§ 53. Stowarzyszeniu przysługuje prawo z zachowaniem obowiązujących praw i przepisów zakładania kooperatyw i t. p. instytucyj. (D. c. n.).

II.

Z Państwowego Instytutu Dentystycznego.

(P. zesz. 2, marzec — kwiecień r. b.).

KATEDRA CHIRURGJI STOMATOLOGICZNEJ.

Personel kliniki: profesor — dr. Alfred Meissner, kier. kliniki, adjunkt — vacat, lekarz-internista — dr. Jan Trzebiński, asystenci — Franciszek Stempniewicz, Irena Semadeniowa, Barbara Iwanowska, Helena Uśpieńska, Zofja Dynowska, Marja Niemczewska, Janina Demidecka, asystenci-wolontarjusze z dyplomami 29 osób.

Na wykłady uczęszcza koło 100 studentów IV kursu i ok. 120 III kursu. Poza tem odbywają się wykłady i ćwiczenia ze stomatologji dla studentów medycyny U. W.

Na Oddziale dokształcają się lekarze dyplomowani oraz lekarze-dentyści, którzy skończyli studja w czasach przedwojennych, uzupełniając swoje wiadomości na klinice.

Poza zakładem kierownik Oddziału, biorąc udział w zebraniach Towarzystw lekarskich, wygłosił referat z pokazami chorych na posiedzeniu w Naukowem Towarzystwie Chirurgicznem w Warszawie na temat „Metoda leczenia nowotworów złośliwych szczęki,stosowana na Oddziale Chirurgicznym P.I.D.", opracował na wniosek szefa departamentu Ministerstwa Spraw Wojskowych referat główny „Les séquelles des plaies de guerre du maxillaire et des dents ainsi que leur traitement dans la lumière de la chirurgie moderne". Referat ten został wygłoszony na Międzynarodowym Zjeździe lekarzy wojskowych i farmaceutów w Hadze., wygłosił podczas obchodu uroczystości 10-lecia istnienia Instytutu w auli Uniwersyteckiej referat na temat „Znaczenie dentystyki dla medycyny".

Praca naukowa: Znaczenie kokainy w dentystyce (Gazeta Lekarska), Znaczenie dentystyki w medycynie (referat w sprawozdaniu z działalności P. I. D. z okresu 10-lecia), Sposób leczenia t. zw. ropocieku zębodołowego, stosowany na Oddziale I P. I. D. (Kronika Dentystyczna), Sposób operowania rozszczepów wargi i podniebienia miękkiego i twardego, Chirurgiczne leczenie wydatności górnej szczęki, Uraz jako istotna przyczyna ropocieku zębodołowe, oraz jego leczenie, stosowane na Oddziale Kliniki Chirurgicznej P. I. D. Na prace naukowe nie jest przewidziany żaden fundusz.

Kierownik Oddziału Chirurgicznego w roku ub. był równocześnie wicedyrektorem P. I. D. i jako taki ma obowiązek przynależenia do różnych Komisyj, wyłaniających się z grona Rady Profesorów.

Poza wykładami kierownik Oddziału wykonywa wszelkie trudniejsze operacje, których asystenci podjąć się nie mogą, a więc operacje zatoki szczękowej, operacje u chorych z rozległemi nowotworami złośliwemi, operacje plastyki, jak również operacje komplikacyj zapalnych sąsiednich narządów, jak: nosa, oka, opon mózgowych oraz komplikacyj szyjnych na skutek schorzeń zębowych. Operacyj takich było w ciągu roku 280, poza tem asystenci Kliniki wykonywują samodzielnie zabiegi z dziedziny chirurgji szczękowej, mianowicie: rezekcja wierzchołków, torbieli, ropowicy, nadziąślaki, ekstrakcje.

Praca lekarska w klinikach: Liczba łóżek — 28, chorych przyjętych — 430, operacyj wykonanych — 362, zmarłych — 2, wyleczonych — 346, chorych: wizyt w ambulatorjum — 10.445, ilość przyjętych po raz pierwszy — 12.290, operacje w ambulatorjum — 1.175, chorych i wizyt w rentgenie — 6.099, rentgen — 3.150, djatermji — 164, kwarcówek — 705, elektryz. — 36, zdjęć fotogr. — 158.

W roku ub. zwiedził Zakład włoski uczony, prof. stomatologji, Cavina z Bolonji.

KATEDRA DENTYSTYKI ZACHOWAWCZEJ.

Kierownik kliniki — prof. zw. dr. med. H. Wilga, adjunkt — dr. med. i lek.-dent. — K. Szepelski, asystenci starsi: dr. med. i lek.-dent. S. Barylski, lekarze-dentyści: Bobińska, Cywińska, Konopacka-Nowakowska, Maksajdow-

ska, Merklejnówna, Orłowska, Pietkiewiczowa, Pawłowska, Puzynianka, Zakrzewska, Zbyszyńska, Żmudzka.

Na wykłady dentystyki zachowawczej uczęszczało 332 słuchaczy; przeciętnie uczęszczało 90% ogólnej liczby słuchaczy. W tymże roku pracowało na Klinice dentystyki zachowawczej wolontarjuszy wraz z praktykantami 29 osób. Studenci II roku mają po 4 godziny tygodniowo w ciągu 3 trymestrów wykładów teoretycznych, III i IV roku po 3 godziny tygodniowo wykładów klinicznych. Prócz tego studenci II roku mają po 4 godziny tyg. ćwiczeń fantomowych, studenci III i IV roku po 8 godzin tyg. ćwiczeń klinicznych; następnie studenci III roku mają po 5 godzin tyg. ćwiczeń z ceramiki (wkładki porcelanowe) oraz plombowanie złotem.

Z kursów nadobowiązkowych odbyły się dla IV roku wykłady z rentgenologji wraz z ćwiczeniami praktycznemi, prowadzone przez adjunkta dr. Szepelskiego.

Praca naukowa w klinice dent. zach. odbywa się w ten sposób, że prowadzi się naukowe badania niektórych metod leczenia z punktu widzenia klinicznego, bakterjologicznego, anatomo-patologicznego.

Kier. Kliniki prf. dr. med. H. Wilga ogłosił drukiem: 1) Le traitement des plaies de guèrre du maxillaire inférieur. Wykład odczytany na IV Międzynarodowym Kongresie Medycyny i Farmacji Wojskowej w Hadze, odbytym dn. 15 — 20 czerwca 1931 r. i ogłoszony drukiem w pracach tegoż Kongresu. „Sixième Congrès International de medecine et de pharmacie militaires" La Haye 1931 r. 2) W sprawie uchyleń w wyrzynaniu się zębów stałych (Polska Stomatologja 1931 r. Nr. 4, 5, 6, Księga Pamiątkowa Zjazdu). 3) Postrzałowe rany szczęk i ich leczenie (Przegląd Dentystyczny Nr. 6, 1931 r.). Poza tem prof. Wilga przygotowuje do druku: 1) W sprawie leczenia zębów preparatem Rockle's Nr. 4. 2) W sprawie leczenia naftą zębów z nekrotyczną miazgą. Powyższe 2 prace wygłosił autor na V-tym Polskim Stomatol. Zjeździe we Lwowie w czerwcu 1931 r.

Adjunkt Kliniki dr. med. K. Szepelski ogłosił pracę drukiem p. t. „Wkładki porcelanowe", wydaną nakładem Dentystycznych Wiadomości Związkowych 1931 r. Prócz tego dr. med. Szepelski kończy pracę p. t. „Perkaina i jej możliwości zastosowania w stomatologji".

St. asystentka W. Zakrzewska przygotowuje do druku pracę p. t.: W sprawie etjologji próchnicy zębów". Powyższą pracę asystentka Zakrzewska wygłosiła na V-tym Polskim Stomatol. Zjeździe we Lwowie, odb. w czerwcu 1931 roku.

Praca naukowa poza Zakładem sprowadza się do uczestnictwa profesora i asystentów w życiu naukowem T-wa Stomatologicznego w postaci wygłaszania referatów i odczytów.

Profesor Wilga bierze udział w posiedzeniach Rady Profesorów Instytutu i Komisjach oraz jest konsultantem w Kasie Chorych m. Warszawy. Adjunkt Kliniki jest kierownikiem Oddziału Chirurgiczno-Stomatologicznego tejże Kasy Chorych. Jedna ze st. asystentek jest tamże ordynatorem. Dwie inne są ordynatorami w przychodniach Kasy Chorych m. Warszawy.

Praca w Klinice: W roku akad. 1930/31 przyjęto pacjentów: pierwszorazowych — 8.528, powtórnych — 31.364, wykonano zabiegów — 46.652, wykonano plomb — 6.800, wykonano rentgenogramów — 3.153.

W roku sprawozdawczym przybyło: 1) do bibljoteki 40 tomów, 2) aparaty do mikrofotografji i do powiększeń, 3) maszyna do odlewów Kerr'a, 4) piec S. S. White'a, 5) odlewnia Eldentog i filtr.

Z ważniejszych wydarzeń na Klinice Dentystyki Zachowawczej należy podać fakt odwiedzenia Kliniki przez J.W. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. d-ra Ignacego Mościckiego, w charakterze pacjenta.

W roku 1930/31 Klinikę odwiedzili zagraniczni profesorowie: dr. Moral (Rostock) i Cavina (Bologna). (D. n.).

Zjazdy.

V Zjazd stomatologiczny we Lwowie.

Od dnia 28 czerwca do dnia 1 lipca 1931 r.

(Ciąg dalszy. P. zesz. 1, 2 r. 1932).

Dr. Szafran Wł. (Lwów) wygłosił referat p. t. „*Lecznictwo dentystyczne w Kasach Chorych w dobie obecnej i projekty organizacji*". Ukaże się w druku (w całości).

Zast. prof. Jarząb (Poznań) mówił na temat: „*Metody leczenia korzeni oraz ich biologiczna i bakterjologiczna kontrola*". Metody, któremi się posługujemy, mają na celu:

1) usunięcie mas zgorzelinowych z przewodu korzeniowego,

2) wyjałowienie przewodów korzeniowych,

3) trwałe zamknięcie przewodów korzeniowych, a szczególnie ich otworów szczytowych przed ewentualną inwazją drobnoustrojów do ozębnej.

Najtrudniejszem, a zarazem najbardziej decydującem o trwałości zęba w zębodole jest wyjałowienie przewodu korzeniowego. Właściwości środków bakterjobójczych, używanych tutaj ze względu na anatomiczną budowę zębiny a także i okolicę okołoszczytową, którą w sprawach zgorzelinowych odkażamy, powinny mieć działanie bakterjobójcze nie tylko przez kontakt, ale także wgłąb. O takiem działaniu dotychczas powszechnie używanym środkiem jest formalina. Jednakowoż jej własności drażniące ozębnę i zbyt silne ścinające działanie, które uniemożliwia wyjałowienie głębszych warstw, staje się bodźcem do szukania nowych środków.

W ogólnej ocenie tych środków metodą biologiczną przez zaszczepienie leczonych korzeni myszkom i morskim świnkom, najkorzystniej przedstawia się leczenie naftą z jodem, która oprócz doskonałych własności oczyszczania mas zgorzelinowych razem z jodem, łączy własności bakterjobójcze wgłąb, a przy tem nie drażni ozębnej.

Prof. dr. Wilga (Warszawa). „*W sprawie leczenia zębów preparatem Rockle'sa Nr. 4*". Badania nad leczeniem zębów z miazgą zgorzelinową preparatem „Rockle'sa" Nr. 4. Doświadczenia kliniczne były kontrolowane badaniami bakterjologicznemi i rentgenologicznemi. Środek ten zastosowany w 43 przypadkach dał 18 ujemnych wyników (41,8%). Prócz słabej bakterjobójczej siły tego środka, stwierdzono także jego ujemny wpływ na zębinę, dzięki

zawartości w nim kreozotu. Zęby pod wpływem Rockle'sa stają się kruche, łatwo łamliwe.

Wobec powyższego preparatu „Rockle'sa" nie należy polecać do leczenia zębów.

Lek. dent. M i d l e r (Pabjanice): *„Spostrzeżenia kliniczne nad działaniem preparatu Rockle'sa"*. Prelegent obserwował przeszło 1000 przypadków, leczonych Rockle'sem, podaje statystykę sprawdzonych 360 przypadków, z których tylko 9 dało wynik ujemny. Omawia przebieg przeprowadzonego doświadczenia bakterjologicznego, który potwierdza silne własności bakterjobójcze preparatu przy bezpośredniem zetknięciu się z zarazkami oraz przytacza dowody potwierdzające zdolność działania odległość.

Lek. dent. G a l a s i ń s k a (Warszawa): „O *koronie pełnej lanej*". Zwrot w kierunku ulepszeń w budowie korony, tyczących się rozwiązania sprawy przydziąsłowej jak i zwiększenia wytrzymałości skierował prace w kierunku koron lanych całkowitych. Zapoczątkowane korony lane ulegały stopniowo modyfikacjom i ulepszeniom. Przygotowanie zęba pod koronę laną ogranicza się do oszlifowania ścian bocznych wyłącznie dodziąsłowo, powierzchni żującej z zachowaniem budowy guzków, co zapewnia zmniejszoną utratę tkanki zęba. Po oszlifowaniu następuje wzięcie wycisku masą Kerra nr. 4 w pierścieniu miedzianym. Uzyskanie modelu zęba uskutecznia się cementem Kryptex, lub wysokogatunkowym amalgamatem miedzi. Dla odtworzenia warunków artykulacji zostaje wzięty wycisk szeregu z danym zębem zębów szczęki przeciwległej i ustalone wzajemne położenie szczęk przez nagryzienie na pasek cynfolji powleczonej woskiem. Model amalgamatowy filaru zostaje odlany z wyciskiem odnośnego szeregu zębów. Niebieskim woskiem Kerra uskutecznia się modelowanie z uwzględnieniem warunków anatomicznych i funkcyjnych. Wymodelowana powłoka woskowa zostaje zatopiona do masy i odlana, przyczem większość autorów stosuje t. zw. „Expansiongusstechnik". Autorka proponuje następujące: Model zęba amalgamatowy zostaje pokryty folją platynową 0,01 mm grub. Folja ulega dokładnemu dopolerowaniu gładzikami, lub w specjalnej prasie. Po zdjęciu próbnem i ponownem dogładzeniu, przeprowadzone jest modelowanie powierzchni żującej, ścian bocznych i stycznych. Zatopienie do masy uwzględnia szereg momentów anulujących zmianę objętości formy woskowej. Wytapianie wosku na palniku zbliżonym do palnika Kerra, osuszanie stopniowe, powolne dla uniknięcia popękań. Odlew uskuteczniamy aparatem Kerra z użyciem ciśnienia 20 funtów. Po uwolnieniu odlewu ze stopniowo, powoli oziębianej kiwety, następuje jego dostosowanie na modelu, dopolerowanie ze szczególną uwagą na brzeg przydziąsłowy.

Dr. S z u s t e r ó w n a (Lwów): *„Adamantinoma u podstawy czaszki.*

Prof. Dr. Z a l e w s k i (Lwów): „O *twardzieli w jamie ustnej*". Prof. Zalewski przedstawił w bardzo ciekawym i obszernym referacie patologję i kliniczną stronę twardzieli, demonstrując szereg bardzo ciekawych przypadków na powiększonych fotografjach z kliniki chorby nosa i gardła Uniw. lwowskiego.

Doc. dr. D o b r z a ń s k i (Lwów): *„Wyjmowanie ciał obcych zapomocą ezofagoskopu“.*

Doc. dr. D o b r z a ń s k i (Lwów): *„O zabiegach chirurgicznych w przewlekłem ropieniu jamy szczękowej“*. Według Hinsberga i Kalischa tylko 5% przypadków przewlekłego ropienia jamy czczękowej pochodzi od zębów, według Hajeka 8%, wedle referenta 10%. Przewlekłe ropienie jamy szczękowej może powstać albo skutkiem przejścia stanu zapalnego z otoczenia na jamę szczękową jak np. zmiany kiłowe, gruźlicze, nowotworowe, zapalne ropnie szczęki górnej, lub okołozębowe, a wreszcie może być skutkiem przejścia ropienia innych jam bocznych, przedewszystkiem sitowych i czołowych. Drugą przyczynę stanowią ostre ropnie zapalenia jamy szczękowej, powstałe w przebiegu chorób zakaźnych, jak grypa, dur brzuszny, zapalenie płuc, błonica, odra i t. d. Jako objawy przewlekłego ropienia jamy szczękowej stanowią bóle głowy , zatkanie nosa, nadmierna wydzielina ropna, bolesność na ucisk przedniej ściany i wyprysk w przedsionku nosowym.. Rozpoznanie większości przypadków jest łatwe, o ile uwzględnimy objawy oraz badanie jamy nosowej od przodu i tyłu. Z metod leczniczych wysuwa się na pierwszy plan przekłucie i następowe płókanie. Referent wykonywa nakłucie w dolnym przewodzie zapomocą trójgrańca i przepłókuje jamę szczękową zapomocą podwójnej rurki Jurasza w ciągu 4-ch tygodni, o ile w tym czasie ropienie nie ustępuje wykonywa operację radykalną sposobem Luc - Caldwella. Drugą metodą jest operacja przez zębodół, robiąc otwór na 1 cm. szeroki. Sposób ten jakoteż i poprzedni nie dają wglądu w jamę szczękową i możność skontrolowania śluzówki w całej jamie i powoduje ściekanie ropy do jamy ustnej. Ponadto spostrzegano krwotoki oraz obumarcie kości w obrębie kanału. Pozostają po nim przetoki, wymagające noszenia zatyczki lub plastycznego zamknięcia, które nie zawsze się udaje. Kombinowany sposób operacji jamy szczękowej podany przez Luca i Caldwella równocześnie znalazł jak najszersze zastosowanie, gdyż daje on najlepsze wyniki operacyjne.

Referent podkreśla wielkie znaczenie metody operacyjnej Caldwell - Luca, jako dającej pewne i trwałe wyleczenie pod warunkiem, jeżeli śluzówka polipowato zgrubiała, była podczas operacji całkowicie usunięta. (D. c. n.).

Odezwy.

Od Stowarzyszenia wzajemnej pomocy lekarzy - dentystów Rzeczp. P. otrzymaliśmy następującą odezwę do kolegów z prośbą o wydrukowanie:

Ze względu na zapadłą na walnem dorocznem zebraniu członków Stowarzyszenia i Funduszu Pozgonnego uchwałę ograniczenia wieku nowowstępujących członków do lat 50-ciu zarząd Stowarzyszenia komunikuje, iż do czasu wejścia w życie znajdującego się w fazie legalizacji znowelizowanego § 5 statutu upoważniony jest do przyjmowania członków narazie bez ograniczenia wieku.

Niech koleżanki i koledzy skorzystają z czasu, zapisując się na członków Funduszu Pozgonnego. Niech pamiętają o swoich bliźnich i zabezpieczą ich

w pierwszych chwilach rozpaczy od szukania pomocy materjalnej u różnych źródeł.

Zapisy przyjmuje i deklaracje wysyła zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy lekarzy - dentystów Rzp. P., Warszawa, ul. Marszałkowska 99.

Prezes *M. German*
Sekretarz *D. Mesz.*

OŚWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELI KATEDR STOMATOLOGJI I DENTYSTYKI R. P.

Wobec notatki dziennikarskiej, która pojawiła się dnia 1.VI.1932 r. w Kurjerze Warszawskim i innych dziennikach pod tytułem „Z Państwowej Rady Zdrowia" przedstawiciele katedr stomatologji i dentystyki na Zjeździe, odbytym w Warszawie w dn. 9 i 10 czerwca 1932 r., stwierdzają jednomyślnie, że wnioski Państwowej Rady Zdrowia, podane we wspomnianej notatce, były skonstruowane i rzekomo uchwalone w nieobecności oficjalnych przedstawicieli nauki stomatologji, co uniemożliwiło objektywne przedstawienie spraw i zareagowanie tamże na podniesione zarzuty.

Zjazd przedstawicieli katedr stomatologji uważa za swój obowiązek stwierdzić *konieczność istnienia Państwowego Instytutu Dentystycznego w chwili obecnej i najbliższym czasie aż do wcielenia tejże uczelni do Uniwersytetu Warszawskiego.*

W obecnie istniejących warunkach katedra stomatologji uniwersytetu w Krakowie i Lwowie oraz świeżo powstała katedra stomatologji w Poznaniu nie mogły dostarczyć dostatecznej ilości specjalistów w chrobach jamy ustnej zębów, natomiast Państwowy Instytut Dentystyczny podczas 12 - letniego istnienia wykształcił około 1.200 lekarzy - dentystów.

Zjazd przedstawicieli katedr stomatologicznych stwierdza, że pomimo niekorzystnych warunków pracy, dotychczasowy poziom wykształcenia lekarzy-dentystów w kraju podniósł się za czasów polskich, jak tego nie spotykamy w ościennych państwach kulturalnych.

Zjazd przedstawicieli katedr stomatologicznych zdaje sobie jednak dobrze sprawę z tego, *że dalszy rozwój wykształcenia specjalistów w kierunku stomatologicznym jest konieczny* wobec gwałtownego rozrostu tejże nauki.

Zjazd przedstawicieli katedr stomatologicznych *stwierdza konieczność jaknajrychlejszego nadania praw akademickich Państwowemu Instytutowi Dentystycznemu w Warszawie.*

Powyższe oświadczenie przyjęli wszyscy obecni jednogłośnie, z wyjątkiem prof. Łepkowskiego z Krakowa.

W Zjeździe powyższym brali udział: prof. A. Cieszyński ze Lwowa, jako przewodniczący Zjazdu, prof. W. Łepkowski z Krakowa, prof. A. Meissner doc. Un. War. i prof. chir. stom. P. I. D., prof. dr. H. Wilga (P. I. D.), dr. M. Zeńczak — zast. prof. P. I. D., dr. W. Cybulski — zast. prof. P. I. D., dr. med.-dent. J. Jastrząb — zast. prof. Un. Pozn., dr. E. Mancewicz — wykładający stomatologję w Uniwersytecie Wileńskim.

Dr. med. Witold Cybulski
Sekretarz Zjazdu

Prof. Dr. A. Cieszyński
Przewodniczący Zjazdu Przedstawicieli Katedr Stomatologicznych i Związku Docentów Stomatolologji.

Kronika i sprawy zawodowe.

= ZMIANA SIEDZIBY PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU DENTYSTYCZNEGO. Kliniki P. I. D. (Klinika zębolecznictwa zachowawczego, polikliniki, protetyki i ortodoncji) z dniem 16 lipca r. bież. z ul. Marszałkowskiej 116 zostały przeniesione na Plac Małachowskiego 2 do obszerniejszego i wygodniejszego lokalu; I piętro zajmują wydziały techniki dostawkowej (zast. prof. d-ra Cybulskiego) i ortodoncji (zast. prof. d-ra Zeńczaka), II p. zajmuje klinika zębolecznictwa zachowawczego (prof. dr. Wilga). Kliniki chirurgji stomatologicznej (prof. d-ra Meissnera) z ul. Obrońców 31 (Saska Kępa) przeniesione zostały na ul. Marszałkowską 149 róg Próżnej, I piętro, gdzie zajęły bardzo obszerne pomieszczenie, zajmujące trzydzieści kilka pokojów. Przy ul. Marszałkowskiej 116, w poprzedniej siedzibie Instytutu, na II-gim piętrze, pozostała poliklinika chirurgiczna prof. Meissnera, która ma być znacznie rozszerzona, w celu udostępnienia zajęć praktycznych większej liczbie praktykówwolontarjuszy. Dochody z tej kliniki przeznaczone są na budowę gmachu dla Instytutu. Dyrekcja pozostaje w dotychczasowym lokalu przy ul. Marszałkowskiej 151.

= ODMOWA PRZEZ LEKARZY UDZIELENIA POMOCY CHOREMU (ART. 497 K. K.) Dla zastosowania cz. 2 art. 497 K. K. konieczne jest ustalenie, że chory był w niebezpiecznem położeniu, że niebezpieczeństwo już nastąpiło i że winowajca o tem wiedział; przy stosowaniu zaś tego przepisu do lekarza należy w myśl art. 14 Ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. poz. 762/21) nadto ustalić między innemi, że nie zachodziła poważna przeszkoda ku udzieleniu przez lekarza pomocy choremu i że wypadek był nagły, grożący choremu śmiercią (Orzecz. Sądu Najw. z 3.X.1929 Nr. 734/29).

= LICZBA ZACHOROWAŃ JAMY USTNEJ I ŚLINIANEK W SZPITALACH WOJSKOWYCH RZP. P. w r. 1929 wynosiła 2093 (% chorobowości 7,84) na 3416 oficerów i 104,466 szeregowców (podł. Lek. Wojsk. nr. 8 1931, str. 350).

= W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH LEKARZY. Zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej po dłuższym namyśle przyszedł do wniosku, że najodpowiedniejsze dla lekarzy byłyby rządowe ubezpieczenia, ponieważ art. 10 Ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych zezwala na prowadzenie działu dobrowolnych grupowych ubezpieczeń. Ostatni ustęp tego artykułu brzmi: „zasady i warunki, na jakich oparte będzie ubezpieczenie dobrowolne, oraz taryfy ubezpieczeniowe określi statut zakładu“. Statut ten ma się ukazać wkrótce w „Monitorze“, gdy to nastąpi, można będzie na podstawie tego statutu prowadzić rokowania z Zakładem Ubezpieczeń. (Lek. 6.8.1929).

= SKARGA SĄDOWA NA NIEUCZCIWEGO REKLAMISTĘ. Aktorka filmowa Devirys wniosła skargę przeciw znanemu fotografowi paryskiemu o odszkodowanie w kwocie ½ mil. fr. Mianowicie, fotograf ten poprosił ją pewnego dnia, aby pozwoliła się sfotografować dla pewnego ilustrowanego czasopisma angielskiego. Panna Devirys zgodziła się. Po upływie dwóch tygodni jednak zobaczyła ona swoją fotografję w wystawie u pewnego tech-

nika dent., który fabrykuje sztuczne zęby. Obok fotografji były różne napisy, między innymi i taki: „Również panna Devirys nosi sztuczne zęby mej fabrykacji“. Panna Deviris jednak posiada własne naturalne 32 zęby i wyjaśnia, że jest bardzo szkodliwe dla niej jako dla aktorki filmowej, jeśli się o niej mówi, że nosi sztuczne zęby. (Dentist. 1930 nr. 6).

= SAMOBÓJSTWO Z POWODU BÓLU ZĘBA. 27-letni urzędnik prywatny F. Welsig we Wiedniu zachorował na zapalenie okostnej. Pewnego wieczoru, nie mogąc znieść cierpień, rzucił się z okna 3-go piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

= ILE ZŁOTA ISTNIEJE NA ŚWIECIE? Dyrektor urzędu górniczego w Stanach Zjedn. Turner odpowiada następująco: Od roku 1493 (odkrycie Ameryki) wydobyto 31,223 ton złota, z tego 14,525 ton przerobiono na monety. Ilość złota, uzyskaną od czasu odkrycia Ameryki, można sobie wyobrazić w postaci sześcianu o krawędzi długości 113/4 metra.

= PONOWNE EPIDEMJE LECZNIC DENTYSTYCZNYCH. W stosunkowo krótkim czasie otwarte zostały w Warszawie 4 lecznice dentystyczne, wkrótce powstaną jeszcze 4, niezależnie od zaprowadzanych „specjalnych działów dentystyki“ w niektórych lecznicach ogólno-lekarskich (udziałowych).

Tymczasem mamy dawne cechy powstających lecznic: mnóstwo szyldów bezimiennych schodowych i ulicznych, nawet elektryczno-świetlne, krzyki reklamiarskie, ulotki z mizernemi, nęcącemi „niskiemi“ cenami (po zł. 3 plombowanie i t. d.), brak imiennych wykazów pracowników, robota pracowników „na procent“, ukrywanie firmy właściciela (czyżby wstydzono się?), przyjmowanie chorych przez niekt. właścicieli nie w jednem miejscu (wbrew przepisom prawnym) i t. d.; brak tylko, prawdopodobnie czasowo, malowanek na szybach okiennych i lamp kolorowych na balkonach z pamiętnemi napisami: „uśmierzanie bólu zębów na poczekaniu“, lub „natychmiast“.

Charakterystyczny jest fakt, iż wbrew głośno prowadzonej propagandy, m. in. w celu „powiększenia“ praktyki *dla* ogółu kolegów w ciężkich obecnych warunkach materjalnych, pewne jednostki zamożne a nawet bardzo zamożne, występując jako przedsiębiorcy zakładanych lecznic, same przeważnie nie pracując, dążą przedewszystkiem do zjednoczenia praktyki w swoich rękach. Sprawę obszerniej omówimy z różnych punktów widzenia. O materjał prosimy.

= W SPRAWIE LECZNIC. Zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej wobec powstawania coraz większych ilości zakładów leczniczych zwłaszcza lecznic dla przychodzących chorych, z których niejedna w walce konkurencyjnej podkopuje powagę stanu lekarskiego, zwrócił się do Ministra Spraw Wewnętrznych z postulatem, aby przedstawiciele Izb byli powoływani do wyrażenia opinji w sprawach zatwierdzania statutów nowych organizacyj lekarskich, nowych instytucyj lekarskich, jak lecznice, sanatorja, domy zdrowia i t. p. Na konferencji, zwołanej z tego powodu przez Dyrektora Departamentu V-go, przedstawiciele Rządu przychylili się do żądania Naczelnej Izby Lekarskiej, prosząc o bliższe zredagowanie okólnika, który mógłby być rozesłany do Województw. Naczelna Izba Lekarska to uczyniła (p. Sprawozd. z działalności Zarządu Naczelnej Izby Lekarskiej).

Od wydawnictwa.

Usilnie prosimy o uregulowanie należności za czas bieżący i ubiegły. Pomimo, iż wielu zaległym prenumeratorom wstrzymaliśmy wysyłkę pisma, i, zdawało się, iż ostatecznie ustaliliśmy listę prenumeratorów, jednak mamy coraz to nowych zalegających, którzy bynajmniej nie śpieszą się z uregulowaniem należności.

Kto sobie nie życzy dalszego prenumerowania pisma, zechce nas o tem zawiadomić zawczasu, w celu uregulowania nakładu.

Pomimo wysłania swego czasu znacznej liczby monitów poleconych i następnie zwyczajnych do zalegających prenumeratorów, należność dosyć pokaźna nie została dotychczas uregulowana, aczkolwiek pismo wysyłane było na wyraźne żądanie. Listę tych milczących prenumeratorów podajemy do publicznej wiadomości. Nadmieniamy, iż, jak nam wiadomo, są to osoby przeważnie zamożne, widocznie, lekceważące swoje obowiązki w stosunku do pisma. Inne „względy", któremi niektórzy się kierują, nas niewiele obchodzą. Stoimy zawsze na gruncie obrony naszych interesów i spraw zawodowych bez różnicy uprawianej polityki. Dążenia więc niektórych do podminowania pisma w ten lub inny sposób, zdaje się, będą bezowocne. Mamy za sobą nie jeden rok walki. Nie obawiamy się żadnej kreciej roboty. Dobro społeczne i zawodu jest dla nas drogowskazem bez wszelkich względów politycznych.

Te listy licznych czytelników, które do nas stale napływają w różnych sprawach zawodowych, najlepiej świadczą o zainteresowaniu wśród orjentującego się odłamu kolegów, które to jest coraz wiksze i ma pewien związek z warunkami naszego obecnego życia zawodowego oraz bytu materjalnego. Musimy *sami* sobą się zajmować, nie biorąc pod uwagę występów tych, którzy wiele mówią, a mało czynią, kierując się temi lub innemi hasłami.

To też ponownie zwracamy się z prośbą do wszystkich tych, których nasze sprawy zawodowe obchodzą, o zabieranie głosu we *wszelkich* sprawach, obchodzących nasz ogół dentystów. Wbrew rozmyślnie rozsiewanym wieściom, udzielamy chętnie miejsca wszelkim głosom kolegów, obchodzącym nasz świat dentystyczny.

Rękopisy winny być pisane wyraźnie, możliwie na maszynie, po jednej stronie półarkusza.

Wzorem innych pism zawodowych prosimy instytucje dentystyczne o przysyłanie — w ich własnym interesie — wszelkich wiadomości, dotyczących życia wewnętrznego. Zbytnia skromność niektórych ze względu na dobro zawodu nie jest pożądana.